PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. III. CZERWIEC — LIPIEC 1937.

185.

Nowy Patron Polski i Sodalicji.

Stąd jak Stanisław jest w sztuki pocięty,
A ciało się jego znów zrosło miłośnie,
Tak kiedy Rzym powie, że Jędrzej jest święty,
I Polska napowrót jak cudem się zrośnie.

W. POL.

Wreszcie po 280 latach Rzym powiedział, że Andrzej Bobola jest święty. Na to orzeczenie wyczekiwały liczne pokolenia z utęsknieniem, a nasze z niecierpliwością, aż wreszcie radio i codzienna prasa obwieściła całemu katolickiemu światu, że kanonizacyjny proces z pomyślnym wynikiem ukończono, a Papież Pius XI ledwie przyszedł po ciężkiej chorobie do zdrowia, podpisuje dekret, że Andrzej Bobola, kapłan Towarzystwa Jezusowego za wiarę umęczony przez dzicz mongolsko-kozacką dnia 16 maja 1657 r. w Janowie pod Pińskiem, zaliczony zostaje w poczet świętych Katolickiego Kościoła. Toteż z radością śpiewamy:

Andrzeju święty, wielki nasz Patronie,
Miłość ku tobie w sercach naszych płonie,
Tyś cudem wskazał przyszłe Polski losy,
Gdy naród w niebo słał błagalne głosy.
Polska się cała dziś modli do ciebie:
Bądźże rzecznikiem Bobolo nam w niebie.

Ks. J. Gliwa.

Tak jak dziś w Rosji, Meksyku, Hiszpanii mężni wyznawcy Chrystusa krew swą za wiarę przelewają, tak było i na kresach Rzeczypospolitej, gdy prawosławna schizma ogniem i mieczem usiłowała zniszczyć i wytępić Kościół Chrystusowy. Zauważyć należy, że z tysięcy rzeczywistych męczenników tylko nieliczne jednostki Bóg sam wybiera przez nadzwyczajne znaki, aby im cześć zewnętrzną oddawało całe chrześcijaństwo w Kościele walczącym, a innym daje wieniec chwały i palmę męczeństwa w Kościele tryumfującym.

Prawosławie, podobnie jak św. Jozafata, nienawidziło i Boboli, a rząd rosyjski usiłował, na szczęście bezskutecznie, za Piusa IX jego beatyfikacji w r. 1853 przeszkodzić. Odzywały się również niekiedy głosy, że jego cześć dopiero po rozbiorach Polski powstała i chciano ją łączyć z wybujałym patriotyzmem, albo nawet z szowinizmem. Jak błędnym i niesłusznym był ten zarzut, najlepiej to pokazuje Ks. Florian Jaroszewicz w swej cennej pracy wydanej w r. 1765, gdzie pod 16 maja życiorys naszego Patrona i okrutne jego męczeństwo opisuje, jak również i cudowne za przyczyną Boboli uleczenie króla Augusta II, który z wdzięczności za uzdrowienie w r. 1726 złote wotum do trumny Pińskiego Apostoła wysyła.

Polska jako naród otrzymuje od Opatrzności Bożej w tym nowym świętym niezwykłą łaskę, którą należy wyzyskać i okazać się wobec całego katolickiego świata tego godnym. Aby Polska była rzeczywiście przedmurzem chrześcijaństwa, muszą być wszystkie tego muru kamienie i cegły silne przez wiarę, hojne przez ofiarę. Nawiasem tu można dodać, że jednym z cudów koniecznym do kanonizacji było uzdrowienie p. Idy Kopeckiej, matki czterech Chyrowiaków.

Kanonizacja św. Andrzeja jest chlubą dla narodu naszego, że jego syn zostaje uczczony przez wszystkie inne narody Kościoła Powszechnego, a w Rzymie przy tej okazji imię polskiego męczennika będzie na ustach milionów; katolik Chinczyk i Japończyk, Eskimos i Malgasz, Hiszpan i Irlandczyk westchnie do Boga: św. Andrzeju, módl się za nami. Zasięg tej reklamy dla imienia Polski będzie o wiele większy oraz skuteczniejszy niż wszelkie inne pisane księgi, wynalazki, rekordy lub nawet tryumfy oręża.

O synu Polski! O jej Patronie!
U stóp się twoich ścielem ze łzami:
Ty, co w męczeńskiej świecisz koronie,
Módl się za nami!

Boś ty krew nasza, kość z naszych kości.
W tobie duch Polski, pełen ofiary,
Aż się do niebios wzniósł wysokości
Na skrzydłach wiary. *W. Bełza.*

Imię Polaka dopisane w Rzymskim Martyrologium pozostanie aż do końca świata, podczas gdy tyle nazwisk sławnych skądinąd i zasłużonych ludzi z czasem idzie w niepamięć ludzkości, a nawet wśród jego własnych rodaków: i w tym też leży doniosłość kanonizacji, bo Kościół po całym świecie codziennie czytając Martyrologium, co roku przypomina, że d. 16 maja w Janowie poniósł śmierć za wiarę Andrzej Bobola.

Cieszą się i radują z kanonizacji św. Andrzeja Sodalicje Mariańskie we wszystkich krajach, a przede wszystkim polskie, gdyż był on nie tylko sodalisem, ale i Moderatorem w Wilnie, Płocku, Łomży i Pińsku, a nasza Chyrowska od początku swego założenia jeszcze w Tarnopolu według swych skromnych sił szerzyła cześć św. Moderatora, w ostatnich zaś latach 20.000 egz. jego żywociku, wydanego przez Skargowskie Koło, po Polsce rozrzuciła.

Najobszerniejszy dotychczas żywot naszego Patrona wydał świeżo Ks. Jan Poplatek T. J. (str. 325) ozdobiony licznymi ilustracjami. Kraków, Kopernika 26.

W naszym pisemku umieszczaliśmy nieraz o Bł. Andrzeju różne wiadomości i artykuliki, obecnie podajemy tylko główne daty z jego życia i historii jego kultu.

1591 d. 30 listopada (?) urodził się Andrzej, herbu Leliwa, w Małopolsce.
1611 d. 31 lipca wstępuje do nowicjatu T. J. w Wilnie.
1622 d. 12 marca zostaje wyświęcony na kapłana w kościele św. Kazimierza w Wilnie.
1622—1630 Nieśwież, Wilno: kaznodzieja, Moderator Sodalicji.
1630 d. 2 czerwca skł. ost. profesję w Wilnie (rękopis w Starejwsi).
1630—1633 Bobrujsk, Przełożony domu.
1633—1636 Płock, Warszawa.
1637—1642 Płock, Łomża: Kierownik szkoły, Moderator.
1643—1646 Pińsk: Kierownik szkoły, Moderator.
1646—1652 Wilno: Kaznodzieja, Moderator.
1652—1657 Pińsk. Misjonarz ludowy.
1657 d. 16 maja ponosi śmierć męczeńską za wiarę w Janowie koło Pińska w 66 roku życia, a 46 zakonnego powołania.
1702 dn. 19 kwietnia w Pińsku pod kościołem odnaleziono trumnę z ciałem niezepsutym.

1757 d. 9 lutego Benedykt XIV przyznaje mu tytuł męczennika za wiarę.

1808 d. 29 stycznia trumna z Pińska została przywieziona do Połocka.

1853 d. 24 czerwca Pius IX ogłasza go błogosławionym, a uroczystość beatyfikacyjna w Rzymie odbyła się 30 października.

1922 d. 23 czerwca bolszewicy w Połocku rewidują trumnę a 23 lipca wywożą ją do Moskwy.

1923 d. 1 listopada trumna Błogosławionego przybyła do Watykanu, skąd 1924 w maju została przywieziona do kościoła OO. Jezuitów w Rzymie, gdzie dotąd pozostaje.

1937 d. 16 marca ostatnie posiedzenie w sprawie kanonizacji Kongr. Obrządk.

Zjaw Męczenniku moc twojej przyczyny,
Wszak liczne nasze wzywają cię nędze,
Nad łan krwią twoją zroszone krainy
Zestąp w potędze.

Zespól z macierzą bratnie ludy wschodnie
I pod Piotrowe je wprowadź sztandary,
Nad zbłąkanymi wznieś jasne pochodnie
prawdziwej wiary.

Niech za Patrona swego nasze ziemie
Rychło cię wezmą, Męczenniku Boży,
Błyśnij nad Polską w chwały diademie
Na cudów zorzy.

T. K.

SODALICJA MARIAŃSKA W GIMNAZJUM.

Pewien przeciwnik Sodalicji — chociaż skądinąd niezły katolik, w rozmowie z podpisanym, wyraził wątpliwość, czy Sodalicja w gimnazjum ma jaką wartość. Odpowiedzią na jego wątpliwość niech będzie ten artykulik.

Sodalicja gimnazjalna ma wartość i to bardzo wielką! Świadczy o tym papież Grzegorz XIII., który w swej bulli z r. 1584, zatwierdzającej to zrzeszenie młodzieży szkolnej, oddał wielkie uznanie temu środkowi wychowawczemu. Świadczy dalej generał Jezuitów O. Mutius Vitelleschi (1615—1646), który najlepsze siły zakonu przeznaczał na moderatorów dla sodalicyj konwiktowych, nie wahając się nawet zabierać tych mężów fachowym przedmiotom nauczania. I historia przyznała mu słuszność, ponieważ synowie szlachty i domów książęcych, wychowani w sodalicjach na wielkie, skończone charaktery, śmiało i energicznie przeprowadzili później powrót do katolicyzmu odpadłych od wiary obszarów.

A u nas w Polsce? Ś. p. Ks. Arcybiskup Bilczewski popierał gorąco zakładanie Sodalicyj Mariańskich w gimnazjach archidiecezji lwowskiej, a jego następca Ks. Arcyb. Dr. Bolesław Twardowski, wprowadzenie ich do szkół średnich nakazał energicznie i stanowczo.

Dlaczego wymienini mężowie cenili tak wysoko sodalicję gimnazjalną? Ponieważ na dobrym kierunku wychowania studentów zależy tak wiele, jak na troskliwym pielęgnowaniu drzewek, które pod opieką biegłego ogrodnika rosną prosto, a pozbawione tej opieki — karłowacieją.

Młodzież w wieku dziecinnym i w pierwszych latach następnych jest zazwyczaj krótkowzroczna, nie tyle pod względem fizycznym, ile moralnym. Nie bez słuszności zwykł był mawiać pewien stary pedagog, a wielki młodzieży przyjaciel w moich latach szkolnych: „Co młode, to głupie, a młodzi i głupi, to krewni bardzo bliscy". A z tego braku rozumu korzysta odwieczny nieprzyjaciel Boga — szczególnie u studentów, aby ich omotać, stosownie do zdania znajomego mi proboszcza: „Większą wartość ma dla diabła jeden student, niż dwudziestu chłopaków wiejskich". W wierze i moralności, w radości zawodowej i sumienności obowiązkowej stara się szatan zepsuć studentów, z których potem wyrastają „zapoznane geniusze" i „zbankrutowane egzystencje". W przeciwieństwie do

tego, Sodalicja w szkole Marii przez ciągłe wskazywanie na tę najczystszą i najpokorniejszą Istotę, najmędrszą Panienkę, prowadzi swoich członków po wysokich ścieżkach, gdzie widok wspaniałych, śmiejących się do nas krajobrazów i świadomość, że „socios habere iuvat“ — miło jest mieć towarzyszy — podnosi serce w człowieku.

Kiedy gimnazjalista jest godny swej Sodalicji? Przede wszystkim, gdy się modli, gdy się modli do swej Pani Dostojnej, gdy śpiewa na Jej cześć pieśni, jeśli posiada dar śpiewu. Przez modlitwę czci też swe sodalicyjne pierwowzory, a szczególnych czcicieli Marii, jak np. takiego Alojzego Gonzagę, Stanisława Kostkę, Jana Berchmansa i innych. Modlić się, znaczy sprowadzać sobie łaski z nieba- gdyż jak powiedział św. Augustyn: „Modlitwa wstępuje do góry, a miłosierdzie Boże zstępuje na dół“. Modlić się i śpiewać ku czci Marii było pierwszym zadaniem najwcześniejszej sodalicji studenckiej O. Leunisa T. J. z r. 1563, a drugim — pilna nauka!

Student, który rzeczywiście oddaje się naukom, rozumie swoje miano zaszczytne, podobnie jak robotnik, który lubi swoją pracę. „Uczcie się, żeby aż trzeszczało“ — tak zachęcano niegdyś studentów, ponieważ podczas uroczystego rozdawania nagród przy końcu roku szkolnego strzelano z moździerzy, ilekroć ogłoszono nazwisko szczęśliwego zdobywcy nagrody.

Ale może się niejednemu nasunie myśl: Po co ci klasycy, jak: Homer, Horacy, Sofokles lub Tacyt, poco i matematyka? Więc poco te rzeczy? — Dla zaostrzenia myślenia, dla ćwiczenia w posłuszeństwie, gdyż u Boga rozstrzyga o naszych pracach nie „co“ — lecz „jak“ — to znaczy stopień miłości naszej ku Bogu, uległości przełożonym, Jego zastępcom, a przede wszystkim stopień cnoty wszelkiej!

Student winien dążyć do cnoty, ale student sodalis nawet do cnoty typowej, uważając ją za obowiązek, aby nią kolegom przyświecać na cześć Matki niebiańskiej. — Cnotę może też osiągnąć i młodzieniec i przewyższyć w niej męża dojrzałego, choćby się ona tylko objawiła w aktach życia rodzinnego lub konwiktowego. „Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest cały człowiek“ — powiada Pismo Święte [1]).

W rondzie Parku Jordana w Krakowie bieleją wsród zieleni kamienne popiersia mężów, którzy w jakikolwiek sposób zasłużyli się dla Ojczyzny, czy to na polu sztuki, czy nauki, czy w sztuce wojennej. Ale sądząc podług charakteru i cnoty, jest pośród tych

[1]] Ekklesiastes XII, 13.

wielkości niejedno zero, podczas gdy w panteonie Sodalicji stoją młodzieniaszki, którzy wprawdzie nie posiadają sławnych imion, ale wobec całego Nieba należą do tych, o których powiedziano:[2]) „Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele". — Ci są wielcy przed Bogiem i wyprzedzają w cnocie mężów dojrzałych, ponieważ sobie do serca wzięli słowa „Naśladowania Chrystusa": „O ile sobie gwałt zadajesz, o tyle będziesz czynił postępy".

Między kolegami szkolnymi, nie należącymi do Sodalicji, są nieraz dokuczliwe „kłujące bąki", względem których wiele trzeba okazywać cierpliwości i do których da się zastosować zdanie pewnego Franciszkanina, wypowiedziane w XVI. wieku do Księcia Bawarskiego: „Jeśli się nie podobasz łajdakom, to tym pewniej zyskujesz sobie pochwałę dobrych" — tak jest, dobrych na ziemi, a świętych w niebie, szczególniej zaś Królowej Sodalicji!

Kto sam przeszedł życie w konwikcie lub w bursie, ten wie, jak często nadarza się sposobność do zastanawiania się nad słowami Apostoła:[3]) „Jedni drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów". Ten wie, jakie niepiękne bywają charaktery wśród młodych chłopców! Ten wie, że są tak zepsuci studenci, którzy natychmiast wyjeżdżają ze słowami: „denuncjant", jeśli ktoś zrobi minę, jakoby ich złośliwości chciał wyjawić na miejscu właściwym.

Zapewne jest wiele sposobności do urabiania charakteru już w latach młodych, ale zdarzają się też często okazje, w których sodalis dla uspokojenia swego sumienia, albo dla ustrzeżenia innych przed pokusą lub zepsuciem zasięgnie rady kapłańskiej u Moderatora i w taki sposób stara się znaleźć światło i siłę w Sodalicji. Przestroga Psalmisty[1]): „Z czystym jesteś czysty, — a z przewrotnym działasz przewrotnie" — prowadzi do łączenia się dobrych elementów w Sodalicji, a do roztropnego trzymania z dala owych, którzy poza nią dopuszczają się nadużyć.

A więc niechże przeniknie zrozumienie ważności pierwszego stopnia sodalicyjnego dusze gimnazjalistów-konwiktorów, przy czym niech pamiętają o słowach Psalmisty: „Podwaliny Jego na górach świętych". — Na tych podwalinach powinno się dalej budować, aż Mariański chram duchowny dojdzie do doskonałości.

Prof. Franciszek Walczak,
sodalis marianus.

---

[2]] Księga Mądrości IV, 13
[3]] Galat. VI. 2.
[4]) Psalm LXXXVI, 1.

Bezwyznaniowiec.

Z boleścią spogląda matka na swoje konające maleństwo. I ojciec także.

Oboje są bezsilni.

Dziecko niechrzczone.

Kobieta błaga męża, aby pozwolił wezwać księdza.

Dziecko jęczało.

— Wobec nieszczęścia, jakie nam grozi — mówi mąż — nie chcę ci tego odmówić, ale zastanów się, co powiedzą na to moi towarzysze.

— Nie chcę, żeby umarł jak pies — szepnęła zbolała kobieta.

— No dobrze... zrób jak chcesz.

Kiedy ksiądz przyszedł, zatrzymała go sąsiadka, prosząc, aby zaczekał, bo u dziecka jest doktor.

Nareszcie!... Drzwi się otworzyły... Hałas... kończąca się rozmowa na schodach.

Lekarz wychodził...

Spotkali się przed drzwiami.

— Ksiądz przyszedł ochrzcić mego małego pacjenta? pytał doktor, zacny człowiek.

— Tak jest.

— To niech ksiądz spieszy! Pożyje on jeszcze najwyżej godzinę.

*

Ksiądz wikary wszedł do sypialni.

Ojciec stał nieruchomo... oczy zapatrzone w dal, plecy oparte o ścianę, obie ręce w kieszeniach.

Matka próbowała podnieść dziecko, ale główka zwisła, nieprzytomna — umierająca...

— Niech go pani nie porusza... Ochrzczę go w łóżku... Ostrożnie lał wodę na biedne małe czoło... Matka podstawiła talerzyk, żeby się pościel nie zamoczyła...

Ksiądz łagodnie, po macierzyńsku ścierał watą ślady wody i oleju św.

Potem usiadł przed komodą, na której stały różne lekarstwa i drobiazgi, zapisał co potrzeba do wypełnienia metryki, która miała być pewnym dokumentem, że chłopiec jest chrześcijaninem.

Kobieta drżąc cała szukała w papierach dat urodzenia i podała je księdzu.

Przed odejściem ukląkł kapłan przy łóżeczku i modlił się.

Potem, bardzo rozczulony, zrobił znak krzyża św. na rozpalonym czole, na którym gasło życie.

Dziecko jęczało... jęczało...

To koniec...

Przechodząc obok ojca, wyciągnął ksiądz rękę do niego z wyrazem szczerej sympatii.

Człowiek wahał się... krzywił — wreszcie podał rękę.

*

W tydzień później ten sam kapłan miał dyżur w zakrystii.

Chodził po niej tam i nazad, odmawiał brewiarz. Wszedł człowiek jakiś i zatrzymał się przed nim:

— Czy mnie Ksiądz Dobrodziej nie poznaje?

— Nie.

— Proszę mi się dobrze przyjrzeć.

— Czy pan jest ojcem biednego małego przy ulicy N.?

— Tak.

— I kiedyż on umarł?

— Ależ on nie umarł.

— Jakto? on nie umarł? powtórzył kapłan zdziwiony.

— W tej chwili bawi się w łóżeczku.

Spojrzeli obydwaj na siebie, nic więcej nie mówiąc. Słowa są czasem bezsilne...

*

Lecz tym razem robotnik pierwszy wyciągnął rękę do księdza.

— A czy wie ksiądz, dlaczego teraz przyszedłem?

— Nie domyślam się.

— Ochrzcił mi ksiądz syna... dzisiaj proszę, żeby ksiądz ochrzcił ... ojca.

— Pana ochrzcić... pana?

— Tak mnie... Sam lekarz zawołał przy moim synku zmartwychwstałym: „To prawdziwy cud!...”

— A teraz to drugi cud... mój kochany panie! Jestem nawet przekonany, że ten drugi cud znacznie jest większy od pierwszego!

Według „La Croix“ 21. II. 37.

Ks. Walerian Kalinka C. R.

1826—1886.

Stanisław Tarnowski na drugi rok po śmierci Ks. Kalinki, to jest przed 50 laty wydał, jego obszerny żywot, w którym tak się wyraził: „W tym pisarzu, w tym uczonym, w tym polityku, w tym wielkim po ludzku i po świecku patriocie: był apostoł".

Syn krakowskiego sędziego, urodził się 20 listopada 1826 r. w Bolechowicach pod Krakowem. Studia historyczno-prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim i zaraz po uniwersytecie zaciągnął się do tajnego rządu przygotowującego w r. 1846 powstanie, a po nieudałym wybuchu wyjechał do Brukseli.

Po dwu latach wraca do Krakowa na krótko i od r. 1848 zaczyna swą pisarską karjerę w „Czasie". Redakcja „Czasu" poznawszy się na zdolnościach młodego pisarza wysyła go najpierw na swego korespondenta do Londynu, a następnie do Paryża, gdzie spędza niemal lat 20.

Tam pracuje w archiwach na krótko tylko wyjeżdżając do Hagi, Solesmes, do Rzymu. Od roku 1857 wydaje z Klaczką „Wiadomości Polskie" w Paryżu, a w akcji dyplomatycznej pracuje przy księciu Adamie Czartoryskim i Władysławie Zamoyskim. W ścisłej przyjaźni żył z założycielami zgromadzenia Ks. Zmartwychwstańców: Jańskim, Kajsiewiczem i Semeneńką.

Ks. Paweł Smolikowski w swej „Historji Zgr. Zm. P." (T. I. str. 41) pisał: Słyszałem z ust Ks. Kalinki... że Bracia Zjednoczeni zbierali się co piątek na Mszę św., a po niej u Mickiewicza czytali Pismo św. i rozmawiali o sposobach ratowania Ojczyzny".

Kalinka w Paryżu dla biednych emigrantów zakładał Tow. św. Wincentego a Paulo i nosił się z myślą wstąpienia do Księży Zmartwychwstańców, może jednak główne dzieło historyczne, nad którym od wielu lat pracował, to jest „Ostatnie lata Stanisława Augusta" od tego kroku go wstrzymywało, lecz gdy je ukończył, zaraz w r. 1868 podążył do Rzymu, aby iść za głosem Bożym. Drugie dzieło, które Kalince przysporzyło w nauce polskiej niemałej chwały, to praca historyczna p. t. Sejm czteroletni. Wiele artykułów umieszczał Kalinka poza „Czasem" w „Przeglądzie Polskim", w tygodniku „Bonus Pastor" oraz w luźnych broszurach.

Tylko lat 16 pracował Ks. Kalinka jako kapłan, poświęcając swe zdolności głównie sprawom unii i ugodzie z Rusinami, dla których założył we Lwowie internat, opiekując się nim do swej śmierci.

W r. 1883 miewał w Krakowie i gdzieindziej konferencje na temat „Schizma i Unia„, które też niebawem ukazały się w druku. W wydanych już po śmierci autora „Rozmyślaniach o męce Chrystusa Pana“ znajdujemy niezwykłe i bardzo trafne spostrzeżenia tyczące się naszych wad, braków, grzechów narodowych i społecznych, w czym wykazywał Ks. Kalinka wielką znajomość historii ale równocześnie wnikliwy talent obserwacji współczesnych stosunków. Przed śmiercią przerobił i wydał francuski żywot św. Jozafata Kuncewicza, pracę Ks. Guepina, któremu swego czasu do dzieła tego dopomagał z Paryża.

Jeśli dążył Ks. Kalinka do zjednoczenia Wschodu z Rzymem, to jeszcze bardziej leżała na sercu tego Apostoła Unii łączność Polski ze Stolicą Apostolską, czego świadectwem niech będą jego słowa jako historyka i zarazem wielkiego patrioty, które znajdujemy w żywocie Ks. Semeneńki napisanym przez niego.

„Każdy naród katolicki o tyle tylko dochowa swej czerstwości i siły, o ile się utrzyma w ciągłym, synowskim stosunku z Głową Kościoła. Ten stosunek odnawia się i zachowuje nie tylko przez urzędową zawisłość dygnitarzy Kościoła od Rzymu, ale i przez osobiste zetknięcie się ludzi wybitniejszych w narodzie z Rzymem. Powiedziano trafnie, że katolik uzupełnia i wykończa swe wychowanie religijne w Rzymie. Stosunek Polski z Rzymem do połowy XVII wieku był nieustający, a bardzo ożywiony... Rzadki był młodzieniec senatorskiego rodu, któryby nie poczytywał sobie za konieczne ucałować stopy Ojca św. i pomodlić się przy grobie księcia Apostołów. Ustało to w wieku XVIII. I episkopat i kler świecki i ludzie świeccy, w wyższych sferach żyjący utonęli przeważnie w lożach masońskich. Nie troszczono się o papieża w czasach, kiedy bóstwem tej ziemi był francuski „Cezar zwycięski“ (Bonus Pastor z 12 grudnia 1886).

Uniwersytet Krakowski ofiarował Ks. Kalince katedrę historii osieroconą przez śmierć prof. Szujskiego, lecz jej nie przyjął. Zmarł we Lwowie d. 16 grudnia w sześćdziesiątym roku życia, gdzie też został pochowany. W marcowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ ukazał się artykuł p. t. Szlakiem życia i myśli W. Kalinki Dra M. Turowicza, pragnącym jednak bliżej zapoznać się z tą piękną duszą radzimy przeczytać na str. 131 pracy Tarnowskiego list pisany w r. 1868 z Rzymu przez tego kapłana historyka. List prywatny pisany do jakiegoś przyjaciela najlepiej nam pokaże, jak bardzo miłował Kalinka Boga i Ojczyznę.

Duch Skargi w Polsce współczesnej.

Taki tytuł nosi księga pamiątkowa obchodu 400-lecia urodzin Ks. Piotra Skargi w Warszawie we wrześniu ubiegłego roku, której materiały zestawił sędziwy O. Jan Pawelski, doświadczony kierownik Skargowskiego jubileuszu z r. 1912. Gdyby inne miasta zebrały również odczyty i artykuły ze swych obchodów, zwłaszcza Kraków, Wilno, Lwów, toby Skargowska bibliografia potężnie wzrosła. — W każdym razie omawiana Księga, licząca 264 str. druku, ozdobiona kilkunastu obrazami będzie cennym i wpływowym czynnikiem ku rozszerzeniu czci Ks. P. Skargi.

Przypatrzmy się tej zbiorowej pracy wielu umysłów i serc, które się na tę księgę złożyły.

Ks. J. Pawelski T. J. rozpoczyna księgę artykułem „Rocznice Skargi dotychczasowe a przyszłe“. Obchód jubileuszowy w stolicy obszernie i szczegółowo opisał Ks. J. Warszawski T. J. Następnie idą kazania i mowy: W kościele na Koszykach — Ks. Dr. A. Wyrębowski, na placu zamkowym — Ks. J. Rostworowski T. J. O mocarzu ducha — Ks. M. Nowakowski, Drogowskazy Ks. Skargi — Ks. J. Warszawski T. J., wreszcie Mowa O. Prow. Stanisława Sopucha T. J. przy odkryciu tablicy na Zamku.— Telegramy nadesłane na jubileusz zamykają tę część pierwszą Księgi.

Z tym obchodem jubileuszowym w Warszawie złączony był Ogólnopolski Kongres Skargowski publicystów i działaczy katolickich od 11 do 15 września. Z inauguracyjnego przemówienia na tym Kongresie J. E. Kardynała Kakowskiego musimy zanotować jeden ustęp. Kardynał przypomina sobie, że raz zapytał Sienkiewicza, skąd posiada swój cudny język polski, a na to odpowiedział mu Sienkiewicz: „Czytałem często Biblię w przekładzie Ks. Wujka, rozczytywałem się z lubością w dziełach Ks. P. Skargi, a zwłaszcza w Żywotach Świętych.”

W imieniu Ministerstwa W. R. i O. P. przemawiał podsekretarz stanu Jerzy Ferek-Błeszyński, i Wiceprezydent stolicy inż. Pohorski. Kongres zagaił jego marszałek, prof. Oskar Halecki.

Następnie mamy w całości lub tylko w streszczeniu następujące referaty: „Rocznica Skargi a dzień dzisiejszy“ — Stanisław Miłaszewski.

„Jedność Kościoła i Polski — naczelny ideał P. Skargi“ — Ks. M. Nowakowski.

„Rola dzisiejszych katolickich działaczy i publicystów w świetle zasad i ducha Skargi" — dyr. Tadeusz Błażejewicz.

„Ruś i Polska wobec jubileuszu Skargi" — red. Józef Nazaruk.

„Skarga a Kościół grecki" — Ks. Jan Urban T. J.

„Upadek Polski a Skarga" — dr. K. M. Morawski.

„Skarga a kultura polska" — prof. O. Halecki.

„Młodzież polska a duch Skargi" — Czesław Polkowski.

„Skarga a Sejm" — A. Romer.

„Skarga a armia polska" — Ks. Biskup J. Gawlina.

„Chleb powszedni Skargi" — Adam Grzymała Siedlecki.

„Beatyfikacja Skargi" — Zofia Kossak-Szczucka.

„Najważniejsze postulaty w dzisiejszej Polsce" — Ks. J. Rostworowski T. J.

W dyskusji nad ostatnim referatem zabierali głosy, które są streszczone: Ks. Dr. Z. Choromański, Wacław Bittner, Ks. H. Weryński, Władysław Jelski, Dr. Tadeusz Bielecki.

Wielkiej doniosłości były rezolucje Kongresu w dwu częściach.

Żadamy:

1) Ustawowego uznania katolicyzmu za religię panującą i państwową w Polsce.

2) Uzgodnienie ustawy o prawie małżeńskim z wymaganiami Kościoła.

3) Ustanowienie szkoły wyznaniowej, a zanim to nastąpi, zwiększenia godzin religii w szkole i zapewnienia życzliwego stosunku nauczycielstwa i administracji szkolnej do religii katolickiej.

4) Zmiany ustroju społeczno-gospodarczego w duchu korporacyjnym, opartej na encyklikach papieskich: „Rerum novarum i Quadragesimo anno" — nie narzuconej z góry, ale wytworzonej przez porozumienie warstw i stronnictw partyjnych.

5) Inicjatywy rządu na forum międzynarodowym w sprawie właściwego rozwiązania kwestii żydowskiej, od czego zależy religijna, narodowa i ekonomiczna przyszłość Ojczyzny.

Druga część przyjętych rezolucyj jest następująca:

a) Zebrani na Kongresie Skargowskim postanawiają szerzyć kult Skargi i poprzeć usilnie starania Episkopatu u Stolicy Apostolskiej o beatyfikację Ks. Skargi, stwierdzając, że będzie ona gorącym pragnieniem całego katolickiego narodu.

b) Kongres Skargowski wyraża prześladowanej krwawo i okrutnie, walczącej bohatersko w obronie wiary Hiszpanii swoją największą sympatię i najgłębszy podziw.

c) Zebrani na ogólno-polskim Kongresie Skargowskim posta-

nawiają jak najusilniej poprzeć młodzież akademicką w jej pracy nad odrodzeniem religijnym i gospodarczym narodu przez ułatwienie pracy referatowej i organizacyjnej, która prowadzona będzie na terenie całej Polski, oraz w pracy przy zakładaniu i prowadzeniu kas bezprocentowych.

d) Skargowski Kongres działaczy i publicystów katolickich potępia działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako wrogą dla katolicyzmu, szkoły, narodu i państwa.— Kongres wzywa wszystkie nauczycielki i nauczycieli katolików, ażeby opuścili szeregi tej organizacji.

Ostatnia część Księgi zawiera ważniejsze głosy prasy polskiej i zagranicznej i artykuły: B. Koskowskiego, Artura Górskiego, A. Grzymały-Siedleckiego, Ignacego Chrzanowskiego i innych.

Głupsi od szczurów.

Na jednej z wiedeńskich ambon stanął uwielbiany przez mężczyzn Wiednia kaznodzieja — O. Abel T. J., i niewiele pytając, tak się odzywa do swych słuchaczy:

— Wy, Wiedeńczycy, wyście są głupsi od szczurów: (W tym miejscu słuchacze uśmiechają się niezrażeni, a kaznodzieja po po chwili spoczynku tak ciągnie dalej):

— Chcecie, bym wam dowiódł prawdziwości tego zdania?... Słuchajcie! Otóż szczurom kładzie się truciznę, a one jedzą ją i giną! — Prawda, strasznie to głupio z ich strony, ale tak jest — szczury jedzą podaną im truciznę i giną!

— A wy? Wam, Wiedeńczycy, też kładzie się truciznę! Nie w formie pigułek arszenikowych, ale w formie złej prasy. A wy ją pochłaniacie i giniecie! Co więcej? — a czego szczury nigdy nie robią — nabywacie tę truciznę za własne pieniądze!... Czyż nie widzicie, że jesteście głupsi od szczurów?"...

A gdybyśmy tak przeszli się po polskich naszych domach. — Cóżby o nas powiedział ów sławny kaznodzieja wiedeński?...

A zatem PRECZ Z TRUCIZNĄ!

Nie chcemy trucizny w naszych domach! — Nie będziemy jej kupować, nie będziemy jej pochłaniać, bo nie chcemy ginąć z rodzinami naszymi! Nie chcemy być głupszymi od szczurów!...

Ze statystyki szkół wyższych i średnich w Polsce.

W r. 1935/6 było w wyższych szkołach 47.161 osób. W tej liczbie w szkołach państw. 39.258, a w pryw. 7.903. Żydów było 3.982.

Uniwersytet	w Warszawie	9.050
	w Krakowie	6.237
	we Lwowie	5.404
	w Poznaniu	4.936
	w Wilnie	3.265
	w Lublinie	1.069
Politechnika	w Warszawie	4.394
	we Lwowie	2.603
Akad. Górn.	w Krakowie	541

Kierunek studiów:

Teologia	1.087	Inżynieria	1.962
Prawa	14.072	Architektura	770
Humanistyka	7.188	Mech.-Elektrotechn.	3.034
Matematyka	3.974	Chemia	912
Medycyna	4.247	Górnict. Hutnictwo	541
Farmaceutyka	1.271	Handel	3.210
Weterynaria	919	Sztuki piękne	627
Rolnictwo	2.390		

W roku 1934/35	było	48.071
1935/36	„	47.161
	—	910

Szkoły średnie:

Na terenie całej Polski znajduje się obecnie 760 szkół średnich ogólnokształcących, w tym 305 szkół państwowych, 43 samorządowych oraz 412 szkół prywatnych.

Do szkół średnich uczęszcza ogółem 200.391 uczniów, w tym 114.806 chłopców i 85.585 dziewcząt. Do szkół państwowych uczęszcza ogółem 107.760 uczniów (w tym 74.355 chłopców), do samorządowych 10.718 (w tym 5.891 chłopców), oraz do szkół prywatnych 81.913 uczniów (w tym 34.560 chłopców).

Jeśli idzie o poszczególne województwa, to największa liczba szkół śrebnich przypada na m. st. Warszawę, mianowicie 100 szkół. Na terenie województwa lwowskiego znajduje się 83 szkół śred-

nich, w krakowskim 78, w łódzkim 62, w poznańskim 61, w kieleckim 56, w lubelskim 42, w warszawskim 39, w pomorskim 37, w wileńskim i białostockim po 33 szkoły, w śląskim 32, w stanisławowskim 31, w wołyńskim 25, w tarnopolskim 22, w poleskim 14, oraz w województwie nowogródzkim 12 szkół średnich.

Największa liczba uczniów przypada również na szkoły w Warszawie, mianowicie 27.504 uczniów. — Do szkół w województwie lwowskim uczęszcza 25.338 uczniów, w krakowskim 21.425, w poznańskim 16.477, w łódzkim 14.403, w kieleckim 13.858, w lubelskim 11.512, w śląskim 10.908, w warszawskim 8.574, w białostockim 8,491, w wileńskim 7.260, w pomorskim 7.981, w stanisławowskim 7.774, w tarnopolskim 6.233, w wołyńskim 5.878, w poleskim 3.587, wreszcie do szkół na terenie województwa nowogródzkiego uczęszcza 3.088 uczniów.

MYŚLI.

Państwo powinno być dla społeczeństwa, nie społeczeństwo dla państwa, czyli innymi słowy: państwo nie powinno uważać siebie za ostateczny cel człowieka, czy społeczeństwa, ale za środek temuż społeczeństwu służący dla osiągnięcia pewnych celów.

Uważanie państwa za cel ostateczny danego społeczeństwa równałoby się np. budowaniu pięknego i uposażonego w kompletną załogę okrętu, któryby stanowił piękną całość dla samego siebie, ale nigdzie by nie pływał i do żadnego innego celu nie służył.

„Poganizm.“ *Biskup K. Niedziałkowski.*

Ojcowie nasi pozostawili liczne pomniki — kościoły, fundacje dobroczynne swej ofiarności na rzecz religii. Tylko dzisiejsze pokolenie nie poczuwa się do tego obowiązku. Rzućmy okiem w czasie Mszy św., kto daje na tackę. Ileż zobaczymy osób wykwitnie ubranych nie przychodzących z pomocą materialną Kościołowi, chociażby przez rzucenie 20 groszy. *Tadeusz Błażejewicz.*

Zjednoczenie Pisarzy Katolick. im. Piotra Skargi.

Słowo ludzkie mówione bądź pisane posiada niezawodną siłę. Słowo jest silniejsze niż czyn, gdyż Czyn rodzi się ze Słowa. —. Wszak i Bóg nazwał się Słowem.

Ludzie, którym został udzielony dar słowa, posiadają wielką władzę. I bardziej niż politycy, żołnierze, uczeni — pisarze kształtują i zapładniają umysły swoich współczesnych.

Ten wpływ, ta władza — mogą być użyte na dobro albo na zło. Talent pisarski jest narzędziem ślepym, zależnym od woli i poczucia odpowiedzialności pisarza.

Zło lub dobro, wytworzone przez pisane słowo, działa nieskończenie długo, sięga niezmiernie głęboko. — Zdarza się nieraz, że pisarz dawno umarł, albo zmienił przekonania, a jego prace nadal żyją, idą w świat, drążą, działają, sugestjonują, wmawiają, kształtują myśl czytelnika na swe podobieństwo.

Dlatego odpowiedzialność pisarza za wywołane przez jego książki reakcje jest większą niż odpowiedzialność każdego innego człowieka. Ta odpowiedzialność nie jest jeszcze u nas dostatecznie rozumiana i przestrzegana.

Hasło „sztuka dla sztuki" było podświadomą ucieczką pisarza przed własnym sumieniem. Hasło to przebrzmiało i skończyło się ujawniwszy całą swą nicość i szkodliwość.

Sztuka dla sztuki nie istnieje — zwłaszcza, gdy chodzi o słowo Sztuka — by żyć i rozwijać się, musi służyć jakiejś idei. Im dana idea jest wyższa, tym szersze są skrzydła Sztuki.

My, polscy pisarze katoliccy, — traktując naszą pracę literacką jako służbę Bogu i Ojczyźnie, usiłujemy zdać sobie sprawę z ciążącej na nas odpowiedzialności, zrozumieć czekające nas zadania i dlatego zrzeszamy się w Zjednoczenie Pisarzy Katolickich imienia Piotra Skargi.

Obieramy za patrona tego wielkiego pisarza, proroka, myśliciela, gdyż umiał tak, jak nikt połączyć miłość Boga z miłością kraju, obowiązki chrześcijanina z obowiązkami Polaka.

Za cel stawiamy sobie:

1) Rozbudzenie w szerokich masach świadomości religijnej i narodowej, a tym samym przyczynienie się do zorganizowania jedno-

litego polskiego frontu katolickiego. Front ten istnieje, jest silny, lecz nie skoordynowany i sam o sobie często nie wiedzący.

2) Pogłębienie znajomości podstaw wiary katolickiej, doktryny katolickiej, filozofii katolickiej, których niezrozumienie jest jedną z dotkliwszych bolączek polskiego katolicyzmu.

3) Obronę nierozerwalności małżeństwa, a tym samym obronę Rodziny.

4) Zdecydowane przeciwstawianie się wszelkim bluźnierczym atakom na Kościół i Wiarę.

5) Krzewienie polskich tradycyj kulturalnych, należyte ich oświetlanie i wydobycie z zapomnienia.

6) Poszukiwanie dróg do sprawiedliwego rozwiązania kwestii żydowskiej, a także kwestii mniejszości narodowych.

7) Szczególnie serdeczne zbliżenie się do młodzieży. Znalezienie wspólnego z nią hasła.

8) Nawiązanie ścisłej łączności z szerokim nurtem filozoficzno-religijnym, płynącym wskróś świata. Wyjście mu naprzeciw.

Do Zjednoczenia Pisarzy Katolickich wzywamy każdego, kto: pracuje twórczo piórem, czuje się katolikiem i Polakiem, pracami swymi dowiódł szczerości tego poczucia, gdyż „po owocach ich poznacie je".

Zjednoczenie Pisarzy Katolickich im. Piotra Skargi obejmuje całą Polskę i spodziewa się ujrzeć w swych szeregach wszystkich tych pisarzy polskich, którzy pragną lepszego jutra Narodu i realizacji ideałów chrześcijańskich.

Wspólność celów i ideałów, które ożywiają naszych pisarzy i działaczy katolickich, nie wystarcza, by móc z pożytkiem służyć sprawie katolickiej. Należy jeszcze stworzyć odpowiednie warunki, by pracę tę ułatwić i nadać jej jak najbardziej jednolity charakter. Dotąd z powodu braku ośrodka myśli katolickiej najcenniejsze nieraz poczynania nie dają dostatecznych rezultatów, gdyż są one nie dosyć skoordynowane.

Jeszcze nie wszyscy pisarze, stojący wyraźnie na katolickim stanowisku, należą do Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, a ci, którzy już należą — muszą na własną rękę starać się o materiały, informacje, pomoc techniczną, niezbędne dla pracy zawodowej, przy tym, i co najważniejsze, rzadko mają sposobność zetknięcia się i wymiany myśli i poglądów, przez co twórcze pomysły i indywidualne zamierzenia mogłyby wydać bardziej owocne rezultaty.

Wprawdzie ogólne zebrania Zjednoczenia są odpowiednim terenem dla omówienia zasadniczych zagadnień, ale siłą rzeczy takie posiedzenia są ograniczone czasem i ustalonym z góry porządkiem dziennym, a przez to samo nie nadają się do bardziej swobodnej wymiany myśli. Przy tym uczestniczyć w zebraniach mogą zazwyczaj tylko członkowie Zjednoczenia, stale mieszkający w Warszawie, gdy niezmiernie byłoby pożądanym, aby zasadnicza idea zjednoczenia polskiej elity umysłowej katolickiej była rodzajem magnesu, przyciągającego wszystkich tych, którzy rozumieją palącą konieczność w obecnej chwili jak najbardziej intensywnej walki o realizację w duchu i czynie wyraźnego programu katolickiego we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

Dążąc do tego celu, należy stworzyć z inicjatywy Zjednoczenia Pisarzy Katolickich żywy i czynny ośrodek dla pewnej kulturalnej elity społeczności katolickiej z całej Polski w Domu Katolickim w Warszawie, gdzieby miejscowi, jak i przyjezdni wiedzieli, że mają możność zetknięcia się i swobodnej wymiany myśli w środowisku, przepojonym wspólną ideologią i zasadami.

W tym celu Zarząd Zjednoczenia pragnie zorganizować:

1) Czytelnię i w przyszłości bibliotekę w Domu Akcji Katolickiej (Nowogrodzka 49), gdzieby można znaleźć źródła i pomoc dla pracy zawodowej.

2) Odpowiednio zorganizowany Sekretariat, który w oznaczonych dniach i godzinach, przy udziale dyżurnych Zarządu będzie służył informacjami i gdzieby można zasięgnąć rad i wskazówek wchodzących w zakres działalności Zjednoczenia Pisarzy Katolickich.

3) Zebrania towarzysko-dyskusyjne przy udziale członków i ich gości, na których uproszeni prelegenci rozwijać będą różne aktualne tematy, dające pole do dyskusji i projektów.

Zarząd:

Władysław Sobański
Prezes

Adam Romer
Sekretarz

Dr Kazimierz Marian Morawski
Przew. Sekcji Publicyst. Wydawniczej

Zofia Kossak
w. z. Przew. Sekcji Naukowo-Literackiej.

Kilka myśli o książce.

Ilekroć widzę uczniów, rysujących i bazgrzących po książkach szkolnych, mam zawsze przykre uczucie, że młodzież nie docenia pracy tylu ludzi, którzy się na tę książkę złożyli, aby ją uczeń do rąk otrzymał. Gdy znów czasem otrzymam dla biednych stare podręczniki szkolne podobnie poniszczone, to mam wielką trudność, czy je wysłać niezamożnej młodzieży, gdyż będzie miała taki zły przykład, jak się z książką jakiś uczeń obchodził.

Jeśli następnie przy wychowaniu mamy szerzyć cnotę oszczędności, to może najwięcej bywa marnotrawstwa wskutek niszczenia książek szkolnych, któreby albo młodszemu rodzeństwu można było przekazać albo uboższej młodzieży, która tak bardzo ma utrudnioną naukę wskutek braków szkolnych podręczników.

Brak należytego ocenienia i poszanowania książki wśród młodzieży objawia się później i u starszych, dorosłych ludzi. Przysłowiowy wstręt do książki u próżniaków w szkole objawi się potem i w domu dorosłego człowieka, że w jego mieszkaniu nie będzie żadnej dobrej, mądrej książki — chyba tylko złe i głupie.

Jednym z licznych środków szerzenia oświaty i utrzymania kultury w narodzie jest czytelnictwo i książka. Obecnie widzimy, że dzienniki podkopują lekturę książek, podobnie jak kino wypiera teatr, a radio koncerty muzyczne. Ktoś powiedział, że w ogólności tygodnik jest mądrzejszy od dziennika, a miesięcznik od tygodnika, bo są wydawane po dłuższym namyśle i zastanowieniu, gdy tymczasem dziennik musi wyjść codziennie i na czas, toteż jego łamy muszą być wypełnione, a stąd niezawsze prawdą, dobrem i pięknem. Toteż poza największymi bibliotekami rzadko kto zbiera i oprawia dzienniki, natomiast oprawione tygodniki i miesięczniki mogą być podstawą domowych biblioteczek, o których właśnie jako środku kultury pragnę podać kilka praktycznych myśli.

Dom rodzinny inteligentnego człowieka w naszych czasach nie może się obejść bez szafy z książkami. Nie mówię o tym, że lekarz, agronom, czy prawnik wykształcony posiada zawodowe czasopisma, dzieła i książki fachowe niezbędne w jego zawodzie, lecz pragnę zwrócić uwagę na książki ogólnie kształcące we wszystkich dziedzinach wiedzy i nauki.

Jak dojść łatwym i prostym sposobem do takiego księgozbioru, pokazał mi pewien Chyrowiak. Otwierając szafę dość wielką, rzekł: początkiem mojej biblioteczki były wszystkie podręczniki z wyższego gimnazjum. Oto Ewangelia, katechizm, Apologetyka, oto Tarnowski,

Zakrzewski, Lewicki, Pan Tadeusz, Trylogia a nawet logarytmy i atlas Kozenna. Mam tu dalej wydawnictwa Westa, Roczniki Tygodnika Ilustrowanego, Przeglądu Powszechnego, Sodalisa, Biesiady Literackiej. Mam Szujskiego i Bobrzyńskiego i przyznam się, że przy tej szafie nigdy się nie nudzę.

Rzeczywiście miarą kultury i wykształcenia tej rodziny była ta domowa biblioteka. Widziałem w niej i nowsze dzieła religijne, historyczne, literackie, widziałem całą pułkę luźnych, okolicznościowych broszur — silva rerum, lecz wszystkie uporządkowane, ponumerowane i skatalogowane; choć to dziś może i nieaktualne, lecz dla przyszłości, dla dziejów rozwoju narodu i jego polityczno-społecznych przeobrażeń — dla przyszłości ma swą cenną wartość.

Żadna choćby największa encyklopedia nie zastąpi księgozbioru, podobnie jak często nie będziemy mogli zrozumieć wiadomości nam przynoszonych codziennie przez gazety bez dobrego atlasu. Człowiek wykształconym nie będzie, (a każdyby nim chciał być), jeśli się dalej nie kształci. Polak nie znający historii swego narodu, podobnie jak katolik nie czytający tak obecnie bogatego religijnego piśmiennictwa, uświadomionym Polakiem i chrześcijaninem być nie może.

Lecz słyszałem z wiarogodnych ust i co innego. Jakiś nowy człowiek — dorobkiewicz ostatniej doby na Śląsku urządzał sobie dość wykwintne mieszkanie, a więc i salonik, a w nim była piękna szafka na książki. Opowiadający właśnie czekał w saloniku na gospodarza, a znał się nieźle na polskiej literaturze. Przez szyby szafki widział pięknie oprawne szeregi tomów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, lecz zdziwiło go jakieś nieznane wydanie Krasińskiego w tym formacie, stąd po rozmowie z właścicielem poprosił go, aby mu je pokazał, lecz ten wymówił się, że klucz od szafki zabrała nieobecna w domu córka. Później dowiedział się, że w tej szafie stały tylko piękne oprawy ze złoconymi tytułami jako próżne pudełka.

Przykład ten pokazuje, jak to ludzie pozorami nauki i wykształcenia umieją siebie i innych oszukiwać i zadowalać, lecz gdy chodzi o zbieranie i kupno książek trzeba też się mieć na baczności w naszych czasach, gdy więcej kwitnie przemysł drukarski niż rozwój prawdziwej a nie pozornej kultury i nauki.

Przy nabywaniu książek, trzeba się oglądać najpierw na autora, potem na firmę wydawniczą, a następnie na recenzję i ocenę w poważnych czasopismach. Nie wierzmy recenzjom i ogłoszeniom w dziennikach, bo to najczęściej tylko reklama kupiecka zachwalająca towar, byle szedł. Kupując książki zwłaszcza literackie, beletry-

styczne, stawiajmy zawsze wyżej autorów polskich przed obcymi. Tłumaczenia, zwłaszcza powieści i te najtańsze, w ogólności są bardzo małej wartości albo nawet złe, szkodliwe i niebezpieczne albo najczęściej jak te puste oprawy bez tekstu, czyli bez treści, bo to tylko przemysł drukarski, byle handel szedł. Setki takich powieści spotykamy w składnicach kolejowych, a dodać jeszcze należy, że większość tego rodzaju wydawnictw jest w rękach żydowskich.

Dzieła i książki cenne i wartościowe wychodzą stosunkowo dość rzadko, toteż wciąż wskutek popytu pojawiają się nowe ich nakłady, ale bo też słusznie powiedziano, że dobrą książkę nie raz się tylko czyta, ale do niej wciąż się znów powraca.

Najpewniejszą wskazówką do nabycia książki jest polecenie jej przez człowieka, któremu skądinąd zupełnie ufamy pod każdym względem. Pamiętać wreszcie należy, że nawet najlepsza książka dla dorosłych może być nieodpowiednią i szkodliwą dla młodzieży.

X. T. B.

FRA ANGELICO.

Była senność południa ogromem milcząca,
Kiedy Fra Angelico siadł w modrzewia cieniu
I wtedy mu się zdało, że hen, na promieniu
Blask niezmierny doń płynie, jakby gorejąca

Pochodnia ciemną nocą. Tak tu, w blasku słońca
Biły światła. W tym boskim, zaziemskim zjawieniu
Widział chóry aniołów w lekkim skrzydeł drżeniu,
Te swoje, wniebowzięte, płynące bez końca...

A wśród nich, jako róży, Królowa w koronie,
Lekka obłoczna zjawa, z Dzieciątkiem na ręce...
(Blask przez gałęzie drzewa padł na mnicha skronie).

I w takiej chwili świętej to swoje dziecięce
Życie słał do stóp Pani Aniołów w podzięce...

Fra Angelico w świętym zachwyceniu tonie.

JAN ROSTAFIŃSKI.

„POBUDKA"

Taki tytuł nosi od trzech lat wychodzący w Przemyślu miesięcznik regionalny jako czasopismo ilustrowane, społeczno-gospodarcze Podkarpacia. Tak, podkreślamy, całego Podkarpacia, bo tym powiatom przynosi wiele uświadomienia pod względem narodowym i w tym ma niezmierną zasługę.

Polska szlachta zagrodowa, często zruszczona, przypomniała sobie o swej narodowości i przysyła do Przemyśla z Dobromila czy Turki, ze Sambora czy Drohobycza i z okolicznych wiosek korespondencje, świadczące o odradzaniu się w ich okolicach polskich tradycyj.

Z jakąż radością dowiadujemy się, że powstają Okręgowe Związki szlachty zagrodowej Kulczyckich, Baczyńskich, Bratkowskich, Lewickich i t. d.

Bogaty materiał krajoznawczy przynosi każdy zeszyt „Pobudki" — stąd to czasopismo godne jest poparcia, a wydaje je Zarząd Okręgowy Tow. Ziem Wschodnich. Redaktorem jest Tadeusz Grochowski. Adres: Przemyśl, Katedralna 3. — Cena niezwykle niska, bo tylko 1 zł na rok. Miesięcznik „Pobudka" jest drukowany pod względem zewnętrznym starannie w Drukarni p. Styfiego w Przemyślu.

Ideową stronę wydawnictwa może najlepiej nam wyjaśni artykuł z Nr. 3 b. r. pod tytułem:

Prawo do własnej ziemi i domu,

który niżej podajemy:

Ogromny szmat czasu, bo około tysiąca lat, trwa na ziemiach Małopolski Wschodniej taki stan rzeczy, że o miedzę graniczną ze sobą Polak z Rusinem, czy też — jak się to niedawno zaczęło nazywać — Ukraińcem.

Odkąd znane są dokładne i wiarygodne dzieje tej ziemi, to znaczy od czasów panowania księcia polskiego Mieczysława I. — dzisiejsza Małopolska Wschodnia przez trzy i pół wieku zmieniała zarówno nazwę, jak i władców. Części tej ziemi nazywano Grodami Czerwieńskimi, Rusią Czerwoną i Księstwem Halickim. W r. 981 Grody Czerwieńskie zostały oderwane od Polski przez księcia ruskiego Włodzimierza.

O początkach zaś księstwa ruskiego i powstaniu jego nazwy czytamy w historii Polski, napisanej przez poważnego uczonego

Juliana Baczyńskiego, co następuje: „Rusią pierwotnie nazywano cały obszar wschodniej Europy, od rzeki Bugu na wschód aż po dorzecze dolnej Wołgi, nad którą koczowały hordy mongolsko-tatarskie i po kraje północne, gdzie przebywały fińskie plemiona. Na tym obszarze mieszkały liczne plemiona słowiańskie, jak Bużanie, Dulębowie, Drewlanie, Słoweni, Nowogrodzcy, Krywiczanie, — dalej pokrewni lechickim czyli polskim plemionom nad średnim Dnieprem Polanie, Radymicze, Wiatycze i inne. Przez posiadłości ich przeszło wiele dzikich ludów, które podbijały i trzymały długo w niewoli te drobne szczepy słowiańskie. Także Waregowie albo Normandowie skandynawscy, nie mogący wyżywić się w swej ubogiej ojczyźnie na północy, zapuszczali się na łodziach rzekami daleko w głąb tych siedzib słowiańskich. W drugiej połowie dziewiątego wieku założyli oni tam państwo, które według rodu swych wodzów Rusów nazwali ruskim. Najstarszy z Rusów, Ruryk osiedlił się w Nowogrodzie, bracia jego Askold i Dir zajęli Kijów odebrany Chazarom. Jako samodzielne państwo istniała Ruś od połowy dziewiątego do początku trzynastego wieku.

Były wojny między książętami ruskimi, obcymi miejscowej ludności pochodzeniem, a Polską o posiadanie dzisiejszej Małopolski Wschodniej. — Jak już wyżej wspomnieliśmy, Grody Czerwieńskie zostały z roku 981 oderwane od Polski przez księcia ruskiego. — Wreszcie w roku 1224 Księstwo ruskie przestało istnieć, zawojowane przez Tatarów. Po tym stanowiła część Małopolski Wschodniej przez jakiś czas tak zwane Księstwo Halickie aż do roku 1340, — kiedy za panowania króla Kazimierza Wielkiego przeszła już w całości na stałe do Polski. Jak z tego widzimy, przez trzy i pół wieku dzisiejsza Małopolska Wschodnia przechodziła z rąk do rąk, lecz od sześciuset lat należy bez przerwy do Polski, z którą też dzieliła czasy świetności, okres niewoli — i z którą znowu stanowi całość od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego.'

Nazwa „Ukraina" oznaczała za dawnej Polski ziemie do niej należące, położone w dorzeczu Dniepru na wschodnich krańcach czyli u kraju Rzeczypospolitej. — Dziś te ziemie, leżące na wschód od Małopolski poza naszymi obecnymi granicami, należą do Rosji jako Ukraina Sowiecka. — Małopolska Wschodnia nigdy Ukrainą nie była.

Napadana ta ziemia przez Tatarów, Wołochów i Turków, a bronili jej wspólnie osiedli tu Polacy i Rusini, bo jednego mieli króla i jedno państwo. Że zaś potrzeby obrony tej części Rzeczypospolite były bardzo żywotne, więc przybywali tu także z głębi Polski

liczni wojownicy, których królowie polscy osadzali na ziemi, stanowiącej podówczas własność królewską. Otrzymywali więc ziemię dzisiejszej Małopolski Wschodniej w posiadanie jej obrońcy, stanowiący tu żywy szaniec z piersi rycerskich, o który rozbijały się fale dzikich najazdów. Zbrojne ręce tych wojowników przepędzały precz napastników, ratując lud włościański i mieszczański od mordów i gorszej od śmierci niewoli tatarskiej czy tureckiej.

Jak sobie to wszystko uprzytomnimy, to po prostu wierzyć się nie chce, aby mógł znaleźć się ktoś w pełni rozumu, ktoby chciał zaprzeczyć Polakom prawa do życia w Małopolsce Wschodniej — prawo posiadania tutaj własnej ziemi i własnego domu.

A jednak — jednak słyszy się nieraz obłędny krzyk: „Lachy za San!" — Ktoś chce robić tutaj Ukrainę! Żeby to chcieli robić tylko jacyś niedowarzeni młokosi, toby można tłumaczyć niedojrzałością ich rozumu, zarażonego chorobliwą żądzą zaprzeczania prawdzie historycznej i zwyrodniałą chęcią zagarnięcia cudzego dorobku. — Ale — o dziwo — takim krzykom wtórują nawet, ciszej lub głośniej, ludzie starsi, życiowo doświadczeni, wykształceni. —

Tutaj zaczyna się już coś, z czym nie może się pogodzić prosta uczciwość.

Tutaj zaczyna się zbrodnia przeciw Państwu i przeciw własnemu narodowi! Człowiek obłąkany to nieszczęśliwiec, którego musi się skrępować, jeśli w napadzie szału chce mordować lub podpalać. Ale człowiek o zdrowych zmysłach, który namawia i podburza drugich do czynów obłąkańczych, to najgorszy zbrodniarz, tym większy, im bardziej jest światły i wpływowy.

Polska tutaj od wieków była, jest i będzie. Utwierdziła się ostatecznie w całej dzisiejszej Małopolsce Wschodniej przed sześciu wiekami. Lecz ani za dawnej Rzeczypospolitej, ani w czasach naszej niewoli, ani dziś w odrodzonym Państwie, żaden rozsądny Polak nie wymyślił i nie wypowiedział takiego głupstwa, że trzebaby wszystkich Rusinów wyrzucić z Małopolski. To też na obłędny, nierozumny, a w pewnych okolicznościach zbrodniczy okrzyk: „Lachy za San" — nie padnie z naszej strony odpowiedź: „Rusini za Zbrucz".

Na bezrozum nie odpowiemy bezrozumem, nierozsądnych i niedoświadczonych chcemy sprowadzić z błędnej drogi, a zbrodniarzy spotyka i spotykać będzie zasłużona kara. Karze ich prawo, które w naszym Państwie rządzi, a karać ich będzie także własny naród.

Prawo do własnej ziemi i własnego domu w Małopolsce Wschodniej ma i Polak i Rusin. To jest prawda, stwierdzona przez histo-

rię. — A kiedy dziś, podobnie jak przed wiekami przychodzi tutaj także osadnik z głębi Polski, aby objąć w posiadanie ziemię parcelowaną z polskich obszarów dworskich, to jest on żołnierzem podobnym do dawnych rycerzy, przybywających nie dla pognębienia zamieszkałych tutaj Rusinów, lecz dla wzmocnienia naszej obronności na zagrożonej przez sąsiadów granicy.

Daj Boże, byśmy i wszystkich Rusinów, a nie, jak dzisiaj, tylko ich część, mogli uważać kiedyś za równie pewnych obrońców tych granic Rzeczypospolitej. Nie nastąpi to wcześniej, nim nie zamilkną i nie zostaną przez Rusinów zapomniane okrzyki: „Lachy za San". Nas te okrzyki nie zastraszą, a pobudzają tylko naszą czujność i powodują wzrost naszej liczby i siły w Małopolsce Wschodniej.

M. W.

Jeden z najlepszych obywateli.

Nazywał się Zygmunt Laskowski. Gimnazjum ukończył z odznaczeniem w r. 1918. Potem zapisuje się na politechnikę w Warszawie. Niedługo tam jednak przebywa. Tego samego jeszcze roku idzie jako ochotnik do wojska. Służy w 8-ym pułku artylerii polowej. Po ukończeniu wojny z bolszewikami zapisuje się znowu na politechnikę warszawską, uczy się pilnie i pragnie zostać lotnikiem.

Był jednym z założycieli sekcji lotniczej, z której później wyszedł ś. p. inż. Wigura, konstruktor samolotów, chluba naszego narodu.

Sam Laskowski był także lotnikiem i to nie przeciętnym. W r. 1931 zdobywa rekord długotrwałości lotu na szybowcu szkolnym. Pragnie przez swą pracę być jak najlepszym Polakiem, pragnie Ojczyźnie swej jak najwięcej przysporzyć dobra i sławy.

Dlatego widzimy go stale nad książką; uczy się wiele, czyta, próbuje, bada, mierzy, a w chwilach wolnych lata na szybowcu po przestworzach, wysoko jak orzeł. I nie był to chłopiec jakiś nieżyciowy, smutny — owszem, zawsze wesoły, pierwszy rwał się do zabawy i do życia.

Ale to jeszcze nie wszystko. To część zewnętrzna jego duszy. Zygmunt Laskowski był dobrym kotolikiem. Msza św. nie była dla niego tylko koniecznym spełnieniem obowiązku katolika, ona była dla niego potrzebą duszy. To też widzimy go prawie codziennie,

jak wczesnym rankiem kroczy na Mszę św. Nieraz zimno było i zawieja śnieżna, nic go nie odstraszało, bo wiedział, że Msza św. jest ofiarą krzyża, na której P. Jezus miłość nam swoją okazał.

— Czyżbym ja mógł być obojętnym, gdy On mię kocha? — mawiał nieraz.

Widzimy go też często, jak przystępuje do Komunii św.

— Jezus nas woła do siebie — mawiał — więc byłbym niegrzecznym, gdybym Go nie słuchał.

Przed każdym lotem w przestworza dłużej się modlił po Komunii św. Ciekawy obrazek opowiadają jego towarzysze. Oto jednego razu powiódł mu się doskonale próbny lot na aparacie „S. G. 28". Lekko, zwinnie jak jaskółka zjechał na ziemię szybowiec. Laskowski rozpromieniony, przełożeni i koledzy winszują mu i biją brawo. A on klęka na kolana obok skrzydeł szybowca i... modli się. Modli się długo, serdecznie.

Niedługo później 21. X. 1932 r. o godz. 7.30 rano, wyleciał Laskowski znowu na tym samym szybowcu w górę.

Krąży powietrzny ptak kierowany ręką sprawnego lotnika niemal cztery godziny. To się zniża, to szybuje w górę, to skręca w prawo, to w lewo. Tymczasem nagle zerwał się wicher gwałtowny pędzący z coraz to większą siłą i poniósł młode orlę daleko, do wsi Zawadka.

Trzeba lądować — pomyslał Laskowski. — Kołując szuka odpowiedniego miejsca. Gdy je znalazł, powoli się zniża, aby osiąść na ziemi. Wtem nagle gwałtowny poryw wiatru rzucił szybowcem o ziemię. Zygmunt upadł kilka metrów dalej. Czuje jakiś straszny ból w nogach... widzi krew. Nogi obie złamane. Z nosa i ust płynie krew. Ostatkiem sił tłumiąc straszny ból, modli się. Po chwili zjawili się ludzie. Oniemieli z przerażenia... Jak on może się modlić, będąc tak poraniony. A on, gdy przyszli do niego z pomocą, wskazując na rozbitą maszynę, mówi: — Powyjmujcie przyrządy, które ocalały i przynieście je tu do mnie.

Jak to, czyż myśmy się przesłyszeli? On, w obliczu śmierci zamiast myśleć o sobie, każe wyjąć jakieś tam przyrządy? Czyż nie lepiejby było, żeby sobie kazał zawołać kapłana? Gdzie jego pobożność? Gdzie jego życie z wiary? O! był on głęboko pobożnym, miał on głęboką wiarę i to, co czynił, z wiary płynęło i z ducha obywatelskiego. Dziś rano był do Komunii św. Zanim lot rozpoczął, wysłuchał Mszy św. i modlił się długo, bo zawsze wolę bożą wypełniał. Ale Laskowski to katolik i obywatel - Polak, a wobec swej ojczyzny też przecież ma obowiązki. Obowiązki nie-

znane, ale ważne tak samo, jak obowiązki wielkich ludzi. Życie mu ucieka... on nie przestaje myśleć o swym obowiązku, aby go do końca wypełnić.

Ten szybowiec, na którym latał, nie jest jego własnością, to dobro, to własność wszystkich, tylko jemu pod opiekę i do użytku oddane. On za to odpowiada, więc musi go strzec do ostatniej chwili swego życia. Co się zepsuło przez upadek, to przepadło, ale co ocalało, musi być przypilnowane i odesłane. Wszak ten szybowiec kupiony za pieniądze, które dzieci złożyły, może nawet biedne dzieci. Więc — wymontujcie przyrządy i połóżcie, *obok* mnie, — woła słabym głosem. Wieśniacy spełnili życzenie.

Wkrótce nadjechał wóz ze sianem. Ostrożnie złożono go na nim, — „i przyrządy też połóżcie przy mnie" — zawołał słabo. A gdy spełniono jego życzenie, wyjął z kieszeni krzyż z relikwiami świętych i różaniec i znów zaczyna się modlić. Wóz wolno się posuwa po nierównej drodze, on coraz słabiej powtarza słowa modlitwy, wreszcie po pięciu godzinach męki, umiera. Umarł jeden z najlepszych synów Kościoła, jeden z najlepszych obywateli. (Według „Przyjaciela Młodzieży", 1934).

[Mies. Katech. II. 37,].

Piękno prostoty stylu Jadwigi z Łobzowa.

Długo trwa bitwa.

Już pole okryte zwłokami poległych, już kłębią się ciała rannych ludzi z rzucającymi się końmi w jednym okropnym szamotaniu się, a okrzyki pogan huczą wściekłą muzyką.

Długo trwa bitwa.

Nad Seretem spotkały się dwa wojska potężne — Tatarzy i Wołosi z jednej strony, z drugiej strony rycerstwo polskie. Ruś w ogniu wojennym długo stoi — Podole krwią skropione, obronna walka wzięła dość ofiar.

Jan Tęczyński, dowódzca, jest nieulękniony m. A chociaż Tatarzy mają siły wielekroć potężniejsze co do liczby, — bohaterskich obrońców złamać nie mogą.

Coraz bliżej nasi następują na wroga. Coraz gorętszy bój... Wtem pada koń pod Tęczyńskim.

— Panie!... oto mój koń... wsiadaj, ratuj się... czym rychlej..

cisną się Tatarzy... koń dzielny. Tęczyński spojrzał na młodego żołnierza.

— Nie!... konia twego nie wezmę... ratuj swoje życie — przebijaj się przez Seret, dalej, naprzód.

Żołnierz młody, Piotr Próchnicki, błagalnie wznosi dłonie: — Wodzu! — nie zwlekaj, na konia siadaj... bez ciebie szeregi się zachwieją... koń dzielny — bierz go!

— Nie uczynię tego, ja — wódz, ciebie żołnierza nie ogołocę z konia... walcz i zwyciężaj...

Bystry nurt rzeki Seretu porywa obu, Tatarzy wpadają... chwila — ostatni błysk szabli... już są w niewoli obaj. I wódz dzielny — szlachetny i żołnierz nieustraszony w boju...

Na pobojowisku wrony kraczą — poległych ciała czekają na mogiłę, a noc idzie cicha — gwiaździsta i sypie perły rosy na czoła skrwawione, na miecze wyszczerbione, na zbroję okrytą kurzem...

— Spocznijcie dzielni obrońcy... długo trwała walka — ciężki bój się toczył... teraz cisza was otoczy — ziemia lekką wam będzie, a wiatr po siołach i po polach szeptać będzie wasze imiona...

Wódz i żołnierz spętani razem poszli w ciężką niewolę.

Wlekli się w szeregu pojmanych, jak gdyby każdy krok oddalający ich od Ojczyzny zabierał im życia cząstkę.

— Nie przyjąłeś, wodzu, mego konia... nie powiedziesz teraz rycerstwa na walkę — szepce Próchnicki.

— Nie byłbym godzien nazwy wodza, — gdybym o swojej obronie pamiętał w chwili pogromu...

Gdy stawiono przed chanem pojmanych razem, wodza i żołnierza, pyta Tatar:

— Dlaczego dostałeś się do niewoli!.,. Wszak wodzem byłeś!.,.

Tęczyński nie odrzekł ani słowa... lecz Próchnicki mówił z zapałem, ogniem i siłą:

— U nas tacy są wodzowie — idą w niewolę razem z obrońcami, lecz siebie nie miłują i siebie nie ratują. U nas tacy są wodzowie, walczą za stu — lecz by jednego uratować sami w niewolę pójdą. U nas tacy są wodzowie... wiodą w zwycięstwo, lecz o ucieczce nie chcą i nie umieją nawet słuchać.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zdumiony tą szlachetnością ofiarną i wodza i żołnierza, chan rzekł: — Wolni jesteście — wracajcie do Polski...

Takimi wspomnieniami gwarzy przeszłość dziejowa, a wiatr cichy nad brzegami Seretu szepce o wodzu dzielnym i żołnierzu szlachetnym... Dawno to było... lecz wspomnień nuta nie umilkła.

„Wódz i żołnierz“.

Zamiast Biesiady Przyjacielskiej.

Wilno, 18. III. 1937 r.

Kochani Koledzy z Chyrowa!!!

Szósty oddział Szkoły Powszechnej OO. Jezuitów w Wilnie dziękuje pięknie za Wasz miły list i ze swej strony Kolegom z bratniej szkoły przesyła serdeczne pozdrowienia z dalekiego Wilna. Obwarzanki „Kaziukowe", o które prosicie, równocześnie wysyłamy. Klasa nasza chciałaby się cokolwiek więcej dowiedzieć o grodzie Chyrowskim i Waszym pięknym Zakładzie. Pięknym, bośmy go widzieli na fotografii. Sądzimy, że Kolegom z Chyrowa również potrafimy dorównać tak w gadulstwie i urwisowaniu, jak też i w wyczynach sportowych. Jest nas tu dużo, bo aż czterdziestu, zespół dobrze dobrany, obfitujący w rozmaitego rodzaju i gatunku wesołków. Patronem naszej szkoły jest św. Kazimierz. Święto św. Kazimierza obchodzimy uroczyście 4 marca. W tegorocznym święcie uczestniczyliśmy jako widzowie i braliśmy udział w pochodzie „Kaziukowym", obrazującym przesilenie zimy z wiosną. Na czele tego pochodu jechało na samochodzie ciężarowym olbrzymie, czerwone serce, jako symbol zwycięstwa wiosny nad zimą. Za nim podążały, jak i ono „zmotoryzowane", wiosna i zima, z jej towarzyszami, mrozem i grypą. Za nimi postępowali chłopcy z barwnymi tarczami w kształcie serca i krążkami tekturowymi, imitującymi obwarzanki, na czapkach. Również szły i dziewczynki, przystrojone w papierowe kwiecie na głowach. Wszystko to dążyło na plac J. Piłsudskiego, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. Jarmark „Kaziukowy", zwany tu inaczej kiermaszem, odbył się również na placu J. Piłsudskiego. Już w przyległych doń ulicach, z daleka słychać było gwizdania, krzyki i nawoływania straganiarzy i przekupniów. Stragany poustawiane w długie rzędy, ciągnęły się przez całą długość placu. Głównie sprzedawano obwarzanki smorgońskie i piernikowe serca, jako tradycyjne przysmaki „Kaziukowe". Poza tym pełno było na stołach przeróżnych tkanin ludowych, oraz wyrobów z drzewa, garncarskich i innych. W kilku straganach sprzedawano też zabawki, a nawet i książki. Była też i nieodstępna przy takich uroczystościach karuzela i dwie, tłumnie oblegane, strzelnice. Wieczorem miasto było rzęsiście oświetlone reflektorami. Plac J. Piłsudskiego był również iluminowany, a na specjalnym podium orkiestry i chóry wiejskie wykonały piosenki i tańce regionalne. Tak wyglądały nasze uroczystości „Kaziukowe". Wycinki z gazet odzwierciadlające

uroczystość wraz z pocztówkami załączamy. Abyście się mogli przekonać, jak to wszystko wygląda, zapraszamy Was wszystkich na przyszły rok z wycieczką do Wilna.

W imieniu 6-go oddziału Szkoły Pow. OO. Jezuitów w Wilnie.

Zbigniew Mrozowski.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. JÓZEF POGORSKI.

Urodzony w r. 1879 w Mysiorówce na Podolu rosyjskim kształci się w Chyrowie w latach 1889—1900, gdzie zdał maturę. Po ukończeniu Dublan gospodarował w majątku rodzinnym Mysiorówce, który stracił wskutek wielkiej wojny. Ożenił się z p. Szczeniowską w Zakopanem, lecz wkrótce owdowiał. W latach 1919 i 20 służył w wojsku polskim. W ostatnich latach zarządzał willą swego teścia w Zakopanem, gdzie d. 2 marca b. r. umarł.

Wśród licznych krzyżów i cierpień, którymi było wypełnione jego życie, szukał i znajdował ulgę i pomoc w wierze i w religii.

Ś. p. JERZY RICCI.

Młodszy brat Adama urodził się w Stanisławowie w r. 1889; jako syn starosty ze St. Sambora kształcił się w Chyrowie od r. 1899 do 1908. Po maturze studiował prawo we Lwowie. Po wojnie oddał się pracy przemysłowo-handlowej w Warszawie.

Dłuższy czas chorował na płuca; Kol. Dr. Knaur zaprosił O. Rejowicza, który go zaopatrzył ostatnimi Sakramentami. Umarł d. 24 marca w Warszawie, osierociwszy żonę i dzieci.

R. in p.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH.

Po 10 latach 1927—1937.

Kol. Franciszek Adamczyk ukończył leśnictwo we Lwowie i pracuje prywatnie w swym zawodzie. Kol. Kazimierz Bodytko w Warszawie oddał się pracy przemysłowo-handlowej. Kol. Stefan Ćwierzewicz ukończył prawa i eksportówkę we Lwowie, gdzie pracuje w przemyśle naftowym. Kol. Leon Gradowski ukończył w Liege akademię handlową i wyjechał do Afryki jako urzędnik rządu belgijskiego. Kol. Tadeusz Jankowski ukończył technikę we Lwowie. Kol. Antoni Karuś ukończył prawa w Krakowie, gdzie pracuje jako urzędnik Banku Rolnego. Dr. Jerzy Kwieciński po ukończeniu praw w Krakowie objął w Limanowej kancelarię adwokacką. Kol. Stanisław Langer ukończył akademję handlową i pracuje jako urzędnik w browarze w Żywcu. Inż. Antoni Niedźwiedzki ukończył akademię górniczą w Krakowie i otrzymał posadę w fabrykach w Starachowicach. Kol. Stanisław Podmagórski ukończył we Lwowie szkołę handlu zagranicznego i pracuje w Warszawie, a d. 30 stycznia b. r. pobłogosławił jego związek małżeński Ks. Rejowicz. Kol. Fr. Ksawery Pruszyński prawa ukończył w Krakowie, ożenił się, a gdzie jest obecnie, nie wiemy. Jerzy Schoepping prawa ukończył w Poznaniu i otrzymał posadę w Ministerstwie Handlu w Warszawie. Kol. Lesław Sosnowski ukończył prawa we Lwowie i pracuje w dyrekcji skarbu w Krakowie. Dr. Jan Spławiński medycynę ukończył w Krakowie, gdzie się też ożenił i pracuje w Ubezpieczalni i Pogotowiu. Kol. Aleksander Szczepański po ukończeniu praw we Lwowie otrzymał posadę w skarbowości. Kol. Zbigniew Wróbel ukończył akademię handlową w Krakowie i pracuje w banku. Tyle zdołaliśmy zebrać wiadomości o tym roczniku.

* * *

Senior Chyrowiaków, Dr. Gustaw Zaremba, z Poznania nadesłał nam spis swych 30 prac naukowych z zakresu medycyny, oraz donosi, że rekolekcje O. Malinowskicgo, które dawał w sodalicji, bardzo mu się podobały. Prof. Alfred Brodnicki umieścił w miesięczniku „Polska Niepodległa” swą pracę o Wyspiańskim.

Dyrektor Władysław Paczoski z Warszawy pisał, że mu się ostatni zeszyt gazetki podobał a zwłaszcza artykuł Kol. Kalinowskiego. Komandor Stoklasa z Gdyni wspomina o zeszłorocznych rekolekcjach udzielanych tam przez O. Rostworowskiego i donosi, że może mu się uda przybyć do Chyrowa na Zielone Świątki. Inż.

Jan Fertsch został przeniesiony z Wieliczki do Lacka pod Dobromilem. Prezes Stanisław Starowieyski zajęty obecnie bardzo organizacją pielgrzymki ziemian na Jasnągórę, która się odbędzie dnia 1 i 2 czerwca. Dr. S. Salkowski donosi z Krakowa, że został wydelegowany z referatem na sodalicyjny zjazd do Katowic, więc nie może przybyć do Chyrowa na Walne zebranie.

Adwokat Ignacy Hirszel w Równem przeniósł się do własnej kamienicy ul. Korzeniowskiego 12, a na Walne Zebranie zapowiedział swój przyjazd.

Kol. W. Choynowski donosi, że Ks. Bojułka miał rekolekcje w Grodzisku. Ks. J. Antoniewicz dawał rekolekcje u P. Marii w Krakowie i w Jarosławiu, a Ks. Mayer w Zakopanem.

Prof. Dr. Jan Rostafiński miał w Warszawie odczyt na temat: Atmosfera domowa a wychowanie, omawiany później obszernie przez dzienniki.

Dr. Józef Birkenmayer pracuje w Związku Pisarzy Katolickich, którego odezwę wyżej umieszczoną nam nadesłał.

Poseł Jan Choiński-Dzieduszycki w początkach kwietnia brał udział w politycznych obradach parlamentarnych w Rzymie.

Inż. Jan Podmagórski pracuje jako administrator leśny pod Myszkowem, a brat jego Stanisław donosi, że od 1 maja obejmuje stanowisko szefa biura firmy fabryki papieru i celulozy Kluczesko w Kluczach pow. Olkuski.

W kwietniowym zeszycie Misyj Katolickich prof. Uniwersytetu Góra w Bombaju wspomina o Dr Janie Hemplu, sekretarzu konsulatu tamże.

Kol. Jerzy Piątkowski ze Stanisławowa donosi, że czyni starania o przeniesienie go do Urzędu Wojew. we Lwowie. Kol. Z. Gdula otrzymał wreszcie praktykę w sądzie w Samborze i jak donosi, jest ze swej pracy i warunków bardzo zadowolony. Kol. Ludwik Karuś otrzymał praktykę w Dyrekcji Skarbu we Lwowie.

Z Poznania ze święconego nadesłali pozdrowienia O. Malinowski, O. Prokulski, O. Beigert, O. M. Morawski, W. Badurski, Dr Wiszniewski, J. Deskur, Dr Rossa, C. Mańkowski, Dr Bubeniczek, Inż. Meus, J. Morawski, Cz. Długołęcki. Dr Szeib, Dr Makowiec, W. Morawski, W. Nawratil.

W Lublinie dnia 24 czerwca otrzyma święcenie kapłańskie Ks. Adam Kozłowiecki.

Prezes Dr. Rostafiński donosi z Warszawy, że w połowie kwietnia O. Rostworowski został wezwany do Rzymu w sprawie kanonizacyjnych uroczystości Bł. Andrzeja Boboli, o czem też ma mówić

15 kwietnia Kol. S. Głowacki na zebraniu Koła, aby jakaś delegacja ze Związku na tę uroczystość się wybrała do Rzymu.

Kol. Tadeusz Łubieński, senior z Zassowa, brał czynny udział w organizacji katolickiego Zjazdu d. 17 kwietnia w Tarnowie.

Otrzymaliśmy zawiadomienie, że d. 24 kwietnia w Warszawie odbędzie się ślub Kol. Bol. Balińskiego z p. Ireną Jomini.

Kol. Chrystowski z Krakowa donosi, że d. 24 maja Akademicy jadą do Częstochowy. Najmłodsi nasi medycy, to jest Kol. K. Zawadzki w Warszawie, T. Kościuszkiewicz we Lwowie i Z. Orczykowski w Krakowie z zadowoleniem pracują w prosektoriach. — W Kole warszawskim do Wydziału z młodszych wybrano Kol. T. Musierowicza na sekretarza, gdyż Kol. Czałbowski już ukończył prawa, oraz Kol. K. Chomickiego na skarbnika. Kol. K. Lenard zdał we Lwowie maturę a w maju wraca do Chicago.

Akademicy późno wracali ze świąt, więc święcone w Kołach Związku dopiero w drugiej połowie kwietnia się odbyły, lecz sprawozdań z tych zebrań już umieścić nie możemy, gdyż gazetka musi wyjść na 1 maja z powodu Walnego Zebrania.

Chyrów w ostatnich czasach odwiedzili Koledzy: T. Kościuszkiewicz, M. Wolny, L. Stankiewicz, L. Pragłowski, T. Kutek, Dr W. Kurnatowski, T. Lenard, Dr A. Kropiński.

Sodalicje gimnazjalne w Polsce.

Według XVII Sprawozdania opracowanego przez Ks. J. Winkowskiego za rok 1935/6 do Sodalicyjnego Związku należało 274 Sodalicje szkół średnich, w czym 24 nowych Sodalicyj, a w nich 12887 członków. Oto kilka liczb świadczących o żywotności tych Sodalicyj: Nabożeństw sodalicyjnych było 1859, zebrań 2378, egzort i referatów 4891, Komunij wspólnych 1928, indywidualnych 120000. Maturzystów na rekolekcjach 839, kolonistów na Snieżnicy 103., Miesięcznik „Pod znakiem Marii" rozchodzi się w 10000 egz. Obrót kasowy wynosił 125000 zł. Ciekawe to spawozdanie obejmuje 38 str. druku.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Przed Walnym Zebraniem

Zeszłoroczne wrześniowe zebranie było bardzo krótkie, gdyż uroczystości jubileuszowe nie pozwoliły zająć się szczegółami związkowego życia.

Uchwalono jedynie zmiany Statutu, a może ten nowy Statut nie wszystkim się podoba, lecz i sam Mecenas Ignacy Hirszel zabierając głos w tej sprawie w artykule, umieszczonym w 177 zeszycie na str. 206, między innymi pisał: „Statuty, Regulaminy, to tylko te elastyczne ramy, które wypełnić musi istotna treść: życie społeczne organizacji. To życie tworzyć muszą członkowie, wśród których przewodzić będą zdolni i ideowi społecznicy. — Bez nich najlepszy statut będzie jeno martwą literą“.

Na ten cały artykuł zwracamy wszystkim Kolegom uwagę, bo do szczegółowych i praktycznych wniosków Kol. Hirszla na walnym zebraniu musimy wrócić, aby się spełniły słowa projektodawcy, kończące ten artykuł: „Musimy tak postawić sprawę, byśmy w przyszłości o naszym Związku powiedzieć mogli: w 25-lecie Konwiktu Chyrowskiego założony, a w 50-lecie tegoż Konwiktu przebudowany“.

Nie można zlekceważać pożytków i korzyści, jakie przyniósł jubileusz zeszłoroczny idei koleżeństwa i łączności Chyrowiaków. Choćby tylko wiązanka uczuć i wyznania prywatne Kolegów, których drobnym tylko śladem były ogłoszone w 183 zeszycie „Pojubileuszowe Echa“ — już dobitnie świadczą o cennych wartościach wewnętrznych indywidualnych przeżyć. Spotęgowanie wiary, wdzięczności, modlitwa i łzy, Komunia św. wreszcie nie mogą być mierzone i cenione złotem lub srebrem.

Ale mimo to wszystko mają również rację ci Koledzy, którzy naszej Związkowej organizacji czynią poważne zarzuty, że Związek jest niedołężny: służące św. Zyty potrafią sobie wybudować domy, Sodalicje szkół średnich — wakacyjne wille w górach, Harcerstwo — wspaniałe domy, a Związek po 25 latach nie ma własnego lokalu.

Organ Związku „Przegląd Chyrowski" zawsze w długach, akademik sprzedaje płaszcz, aby zapłacić czesne, bo Związek nawet nie ma na to wsparcie kilkudziesięciu złotych. Nie możemy zamykać oczu, że ta strona materialna bardzo niedomaga i nad tym musimy się bardzo dobrze zastanowić.

Prawdą jest i realną rzeczywistością, znaną tylko Prezydium, że w wielu wypadkach pewna część Kolegów idzie z pomocą członkom szukającym posad, zajęcia lub choćby tylko praktyki; inni załatwiają różne sprawy z podobnego zakresu jak powyższe, gdy tylko ich wpływ i możność tak zasięgnie, lecz mimo to o wiele więcej możnaby zrobić, gdyby Chyrowiak poczuwał się do obowiązku wesprzeć Chyrowiaka, jeżeli na to zasługuje, a do tego potrzeba pokonać obojętność i egoizm i zrozumieć niedostatek i biedę bliskiego nam Kolegi.

Do obowiązków naszych należy też praca na szerszym polu poza sprawami najbliższymi, jakimi są Związek i Koła jako takie.

Akcja Katolicka wzywa wszystkich wierzących do walki z bezbożnictwem i żydo-komunizmem, najbardziej zagrażającym prądom w naszej Ojczyźnie. — Nasza organizacja musi takich ludzi przygotować, do tej walki ich skierować, choćby tylko na odcinku popierania i szerzenia dobrej prasy. Czy wszystko pod tym względem i na tym wspomnianym polu robimy? Czy nie mógłby Związek zrobić daleko więcej, gdyby była tylko nasza kasa pełniejsza, bo wtedy uzyskalibyśmy swobodę ruchu, możność propagandy słowem mówionym i pisanym i obracania się nietylko na terenie własnym, ale i wśród społeczeństwa, któremu nasza organizacja winna też otwierać oczy na grożące Polsce niebezpieczeństwo antychrystianizmu. — Praktycznie biorąc, jakby to wyglądało? Wyszła świeżo jakaś niezmiernej wagi i znaczenia broszura..., więc Związek mając 500 adresów, wysyła tyleż broszur na całą Polskę — czyż to nie ważna praca dla Akcji Katolickiej, gdy tych 500 członków, nie to że ją przeczyta, bo może dla niego nie będzie to żadną nowością, lecz da w swym otoczeniu takiemu, któremu ta broszura otworzy oczy. Ale jak wspomnieliśmy i na to potrzeba grosza.

Mamy więc na zbliżające się Walne Zebranie dużo spraw do załatwienia, stąd na Zielone Święta w dniu 16 maja zapraszamy wszystkich Kolegów do wspólnej narady i ścieśnienia węzłów starej przyjaźni.

POSIEDZENIE PREZYDIUM.

W sobotę, dnia 15 maja będzie Prezydium obradować od rana, gdyż Prezes obiecał przybyć w nocy z piątku na sobotę. Prosimy

więc członków Prezydium, aby przybyli najpóźniej w południe w sobotę, gdyż oficjalne posiedzenie zacznie się o godzinie 14-tej. Uprzejmie prosimy Kol. Sekretarzy Kół, aby wcześniej nadesłali sprawozdania oraz imienny spis z adresami członków swoich Kół.

Rozkład czasu na niedzielę 16 maja.

Godz. 7.30 — Nabożeństwo.

Po nabożeństwie śniadanie i koleżeńskie zebrania Roczników: 1912 i 1927.

Godz. 10.30 WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU

Porządek dzienny:

Zagajenie Prezesa.

1. Sprawozdanie Prezydium Związku.
2. Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej.
3. Dyskusja nad sprawozdaniami.

Przerwa 10-minutowa, w czasie której wybory Wydziału Koła Chyrowskiego.

4. Referat ideowy: Dr. Adam Kropiński z dyskusją.
5. Wnioski Mec. Ignacego Hirszla.
6. Wnioski Kół i wnioski członków.

O godz. 13.— obiad.

Prośba do wszystkich Kolegów.

Prosimy uprzejmie niezwłocznie po otrzymaniu tego zeszytu nadesłać kartką zgłoszenie na Zjazd z podaniem dokładnym, czy ktoś przyjeżdża w sobotę czy w niedzielę, abyśmy mogli przygotować nocleg. — Prosimy nie zwlekać, bo już czasu niewiele pozostaje.

Wybory w Kole Warszawskim i Poznańskim.

Walne Zebranie Warszawskiego Koła odbyło się dnia 11 marca z następującym wynikiem. Prezes Dr Jan Rostafiński, wiceprezes Tadeusz Marat, sekretarz Tadeusz Musierowicz, skarbnik Kazimierz Chomicki, wydziałowy Eugeniusz Konopacki.

W kole Poznańskim Prezesem został Dr Józef Makowiec, wicepr. Dr Antoni Rossa, skarbnikiem Dr Franciszek Bubeniczek Bubieński, sekretarzem Kol. Czesław Długołecki, a długoletniego Prezesa Wacławaa Badurskiego mianowano Prezesem honorowym.

W innych Kołach wybory odłożono do święconego, więc o ich wyniku dowiemy się dopiero później, a na walnym zebraniu będą ogłoszone.

Dr R. TIMMERMANS

LWY ALKAZARU

Heroiczna obrona twierdzy toledańskiej Alkazaru przeciwko przeważającej liczbie wojska, wyposażonego w najbardziej nowoczesną broń, stała się symbolem męstwa i bohaterstwa rzadko spotykanego. Przez 72 dni trwało oblężenie. Przez 72 dni wzgórze, na którym się wznosił przepiękny zamek alkazarski wraz z zabudowaniami, wystawione było dniem i nocą na straszny ogień z wszelakiej broni palnej. Działa, miotacze min, karabiny maszynowe, benzyna i pociski zapalające, samochody pancerne, gazy, ręczne granaty, miny rozsadzające skały, wszystko to siało śmierć i zniszczenie, kruszyło skały, rozbijało mury, waliło wieże w gruzy. Jedni tylko ludzie w tej twierdzy stali twardo, mężnie stawiając czoło nieprzyjacielowi wdzierającemu się przez zwaliska do wnętrza grodu.

Wtedy, kiedy ziemia drżała od huku, ludzie nie znali trwogi; kiedy wieże obronne i mury w gruzy się sypały — jedni ludzie wytrwali i ostali się.

Alkazar, epopeja pisana krwią bohaterskich wojowników toledańskich — krwawy dramat, pełen napięcia i niespotykanej siły.— Takim był, takim go przedstawił i wyrzeźbił w swej książce dr Timmermans. Tenże bawił w Alkazarze w czasie, kiedy zaledwie z jednej strony zdołano rozluźnić pierścień czerwonych wojsk oblężniczych z przeciwległego brzegu rzeki Tajo, natomiast nieprzyjacielskie baterje i czerwona milicja w dalszym ciągu ostrzeliwały twierdzę. Widział on na własne oczy tych, co przeżyli okropne 72 dni oblężenia. Widział kobiety i dzieci, żołnierzy i gwardię obywatelską, kadetów i oficerów, rozmawiał z nimi, słuchał i spisywał ich przeżycia i wrażenia, jakie mu opowiadali bohaterowie: kobiety, dzieci, wojacy, od najmłodszego 14-letniego bohatera począwszy aż do sławnego już wodza b. pułkownika a teraz generała Moscarda. W ten sposób mógł autor podjąć się napisania książki. — Napisał ją tak, że czyta się ją od początku do końca z niesłabnącym napięcem, jakoby osobiście przeżywając dzieje oblężenia.

Dodać tu należy, że płk. Moscardo, to sodalis, jak również wielu z jego młodych kadetów.

Alkazarscy bohaterowie mają już swoją pieśń, swój hymn, ułożony w czasie oblężenia. Przytaczamy tu kilka zwrotek, aby z poezją hiszpańską nieco zapoznać.

Cantemos del Alcàzar les glorias de la raza,
Cantemos con orgullo sus rasgos de valor
a fin de que resurja grandiosa muestra Espanna
con plétora de vida y esplendida de honor.
Luchemos de con denuedo
y Ilenos de vigor;
rompamos el asedio
con impetu y ardor.
Heroicos militares! Intrepidos paisanos!
Templemos los açeros al rudo pelear.
Juremos no rendirnos, diciendo a los tiranos,
nosotros a la Patria tenemos que salvar.
Traidores y farsantes,
que negais la Reltgión,
y albergan vuestros pechos
el rencor y la pasion:
no olvideis que en la contienda
se decide el provenir,
y por eso lucharemos
ya dispuestos a morir.

Spiewajmy sławę rasy Alkazaru,
Z dumą wyśpiewujmy jej odważne czyny,
Bo wielka nowa Hiszpania powstała
Tętniąca życiem i honorem lśniąca.
Walczmy odważnie
I z całych sił!
Oblężenie złamiemy
Gwałtownym zapałem!
Bohaterscy żołnierze! Nieustraszeni cywile!
Hartujmy w walkach ostrza swych szpad!
Przysięgamy tyranom się nie poddać,
Krzyczmy, że Ojczyznę musimy zbawić.
Zdrojcy i wywrotowcy,
Którzy przeczą religii,
Których piersi napełnione
Są złością i zawziętością!
Pomiętajcie, że te walki,
O przyszłości stanowią!
Będziemy, będziemy walczyli
W każdej chwili gotowi umrzeć!

Wydawnictwo Księgarni Katolickiej w Katowicach, str. 152, ilustrowane. — Cena 3.50 zł.

Dla najmłodszych.

Ojciec Duchowny Konwiktu Ks. Antoni Boc od dłuższego czasu przygotowywał grono najmłodszych chłopców do Pierwszej Komunii świętej. Należał do nich i Tadzio, z utęsknieniem wyglądający tego najpiękniejszego dnia w swym życiu.

Już na dwa tygodnie przed tą uroczystością, pisząc do Rodziców, zapraszał ich do Chyrowa, aby razem z nim przystąpili do Stołu Pańskiego. Rodzice Tadzia odpowiedzieli mu w liście, że wskutek trudności paszportowych przybyć do Chyrowa nie mogą, a równocześnie w liście wysłali mu pamiątkowy medalik srebrny i załączyli zapewnienie, że w parafialnym kościele odprawi się u nich na intencję Tadzia Msza św. i cała rodzina przystąpi na niej do Komunii za Tadzia. „Zasyłam Ci też do Twego rozporządzenia 20 rubli, abyś je użył według swego upodobania“, dodał w liście ojciec Tadzia.

Najpiękniejszy dzień minął; radość duchowa w sercu Tadzia trwała, bo o obecności Pana Jezusa w duszy nie zapominał nigdzie, jak mu to przypominał i medalik wiszący na sercu.

Miał jednak Tadzio teraz kłopot, bo wciąż się biedził i namyślał, co zrobić z 20 rublami. Różne miał projekty, lecz nie mógł się na wybór zdecydować.

W tym okresie ósmak Marceli Heggenberger zbierał w Konwikcie składki na schronisko trędowatych O. Jana Beyzyma na Madagaskarze, który w listach opisywał o swych pracach wśród Malgaszow i o nędzy swych „czarnych piskląt“.

Raz po kolacji zapukał Tadzio do drzwi O. Boca i wręczając mu owe 20 rubli, dodał: proszę to dać na trędowatych O. Beyzyma, poczem wybiegł wesoły i spokojny, że już nie ma kłopotu, co zrobić z pieniądzmi.

Po kilku miesiącach nadszedł od Ojca Beyzyma list z podziękowaniem dla konwiktorów za zebrane ofiary na schronisko z zapewnieniem, że jego wychowankowie codzień wieczorem odmawiają za swych dobrodziejów z Polski różaniec. Tadzio czuł zadowolenie, że to i za niego czarne pisklęta się modlą.

Minęły lata: Tadzio zdał maturę, przeszedł wielką wojnę stosunkowo szczęśliwie. Przygotowując swego syna do I Komunii św, opowiada mu, że z tym medalikiem nigdy się nie rozstał, choć łańcuszek już kilka razy zmieniał, a wraz ze swym synkiem do Sakramentu Ołtarza przystąpił. Widać modlitwy czarnych piskląt były mu pomocne.

ROCZNE SPRAWOZDANIE CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. P. SKARGI

W roku ubiegłym Koło liczyło 62 członków i miało 10 posiedzeń Wydziału i tyleż zebrań ogólnych.

Delegacja złożona z 10 członków wzięła udział d. 6 i 7 czerwca w uroczystościach jubileuszowych w Krakowie, gdzie na wystawie skargowskich wydawnictw było również i nasze „Skargowskie Pokłosie", a na wystawy do Wilna i Lublina wysłano wszystkie nasze wydawnictwa.

W czasie wakacyj członkowie Koła rozrzucili w różnych stronach Polski 600 broszur oświatowych, a we wrześniu rozesłano 200 egz. antykomunistycznych broszur Ks. Turbaka.

Z okazji jubileuszu Konwiktu wydaliśmy w 1 tysiącu egz. okolicznościową jednodniówkę p. t. DZIENNIK CHYROWSKI.

Szkołą w Poniatowie opiekujemy się nadal, wysyłając jej materiały piśmienne, broszury i dar na gwiazdkę, podobnież jak i innym szkołom na Polesiu.

Do składnicy sprowadzono 88 broszur w 940 egz. a do biblioteki 25 dzieł, z której pożyczono 580 książek.

Nasza Kasa Oszczędności miała 206 wkładek na łączną kwotę 2010 zł a nowych książeczek 32. Tu należy wyrazić podziękowanie Głównej Dyrekcji Pocz. Kasy Oszcz. w Warszawie, że na naszą prośbę udzieliła zapomogi w kwocie 150 zł. na szkołę Ks. Skargi w Poniatowie.

Na zebraniach ogólnych mieliśmy następujące referaty z dyskusją.

Prezes Kalnowski o poparciu szkół na kresach a zwłaszcza szkoły w Poniatowie. Kol. Górbiel: Miłość Ojczyzny w czynie i ofierze. Ks. Krokoszyński: Życie Ks. Skargi pod względem wewnętrznym. Kol. Klemań: Wpływy komunizmu. Kol. Kalinowski: Walka z komunizmem. Kol. Windyk o bohaterach Alkazaru. Kol. Archutowski o wpływach masonerii w Polsce. P. Stan. Starowieyski o wpływach bolszewizmu w Polsce. Kol. Rolling: Kwestia żydowska. Kol. Kalinowski: Niemcy a Polska. Ks. Bzowski: Książka — jeden z czynników kultury narodowej.

W Czytelni utrzymywanej wspólnie z Sodalicją mieliśmy następujące czasopisma:

Chorągiew Marii, Echo z Afryki, Głos Eucharystyczny, Głosy Katolickie, Głos Seminarium zagranicznego, Głos Monarchistów, Hostia,

Iskry, Jezdziec i hodowca, Ilustracja Polska, Kultura, Młoda Awangarda, Młody obywatel, Młody Polak, Młodzież Misyjna, Młodzież Katolicka, Misje Katolickie, Pod znakiem Marii, Posłaniec Serca Jezusowego z Krakowa i Chicago, Przegląd Oświatowy, Przegląd Powszechny, Posiew, Rodzina Polska, Samoobrona Narodowa, Sodalis Marianus, Podchorąży, Przewodnik Katolicki, Rycerz Niepokalanej, Polska Niepodległa, Verbum, Związkowiec, Szkoła Chrystusa, Pobudka.

SPRAWZDANIE KASOWE

Przychód:

Pozostałość z r. z . . .		21·10 zł
Pocz. Kasa O.		150·— „
Wkładki członków . . .		118 50 „
Datki nadzw.		113·— „
	Razem	402·60 zł

Rozchód:

Szkoła w Poniatowie . . .		310·40 zł
Prenum. Czasopism . . .		47·30 „
Książki do bibl.		29·60 „
Broszury na wakacje . . .		18·— „
Oprawa książkek . . .		15·— „
T. S. L. w Chyrowie . . .		5·— „
Na wieniec Ks. Piotra Skargi .		5·— „
	Razem	430·30 zł

Niedobór na rok przyszły . . . 27·70 zł

Składnica.

Zapłacono rachunki za książki i broszury 265 zł

KRONIKA KONWIKTOWA

Brzydka, rzeczywiście marcowa pogoda trzyma nas na salach, gdzie słuchamy radia. Zdobyłem wreszcie „Wyprawę pod psem" Makuszyńskiego, więc ją w czasie każdej wolnej chwili czytam, a koledzy mię napastują, abym ją oddał. D. 12 marca W. O. Prowincjał był u nas na zebraniu Kółka Wiedzy religijnej, a ukończywszy wizytę d. 12 marca wyjechał z Chyrowa. Ukazał się zeszyt „Naszej Gazetki" w której część zatytułowana „Humor" wszystko zawierała, tylko humoru najmniej.

Do Komunii Wielkanocnej, do której przystąpił cały Konwikt w niedzielę 14 marca, przygotował nas czterema naukami O. Józef Machowski. Tegoż dnia Liga Obrony Powietrznej miała zebranie wyborcze i prezesem został Kol. W. Łaniewski; w Lidze Morskiej prezesem wybrano Kol. W. Bogusławskiego. Na Kole Skargowskim omawiano kwestię żydowską i wiele innych spraw. Popołudniu przy pięknej pogodzie była miła, wesoła przechadzka, a w kl. IV X. Dyrektor dawał wyjaśnienia co do przyszłej kl. licealnej i dwu jej typów, które mają u nas powstać, to jest humanistyczny i matematyczno - fizyczny.

Zauważyłem już stada szpaków krążących nad parkami, a nasz bocian sam dotąd poważnie kroczy po szkolnym ogródku. Wiosna się zbliża, lecz i klasyfikacja i różne zdawki niepokoją ludzi. Myśleliśmy, że na imieniny Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza będzie wolne 18 marca, lecz zawiedliśmy się, bo była tylko Msza św. i jedna godzina odpadła. Natomiast wieczorem po kolacji mieliśmy Akademię z następującym programem:

„Odę do Młodości" Mickiewicza wygłosiła chóralnie Kl. III. Orkiestra wykonała uwerturę v. Glücka „Orfeusz i Eurydyke". Na scenie wystąpili w noweli „Ks. Piotr" Tetmajera Kol. S. Kruk-Schuster, A. Olkiewicz i R. Serafinowicz. W przerwie orkiestra wykonała fantazję Urbacha „Królestwo Mozarta", poczem znów na scenie pokazano nam inscenizowaną balladę Mickiewicza „Pani Twardowska", w której występowali: Kol. A. Zdanowski, T. Róg, L. Müller, W. Adamkiewicz, S. Gołębski, A. Obertyński. Wieczór zakończono wesołym Marszem Chyrowiaków.

Na nabożeństwo d. 19 marca ku czci św. Józefa wystąpił chór;

celebrował W. O. Rektor Józef Kościsz a egzortę miał O. Dyrektor B. Blajer. Po śniadaniu kapela przygrywała dzisiejszym licznym solenizantom z p. prof. Nawratilem na czele; trębaczom aż wargi popuchły. Wieczorem słuchaliśmy przez radio przemówienia Pana Prezydenta.

W niedzielę 21 marca było już tak ciepło, że po raz pierwszy wyroił się Konwikt na boiska, a piłka poszła w ruch. W poniedziałek była jeszcze szkoła; po podwieczorku publiczna klasyfikacja. We wtorek 23 marca od rana rozjazd na święta, lecz nie taki jak na Boże Narodzenie, gdyż 60 kolegów pozostało w Chyrowie a wśród nich i jeden z kronikarzy. Tu muszę zanotować, że właśnie na wyjezdnym otrzymaliśmy już pewną wiadomość, że Ojciec św. potwierdził orzeczenie św. Kongragacji Obrzędów o prawdziwości dwu cudów potrzebnych do kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli, a więc już ta sprawa została zakończona.

Święta były wesołe, lecz pogoda bynajmniej, toteż i powrót we środę 31 marca był wśród deszczu i śniegu, dopiero muzyka radiowa po salach na powitanie nas rozweseliła. Na prima aprilis rozpoczęła się mniej więcej zwykła szkoła, tylko znów niektórzy koledzy na świętach się pochorowali i na czas nie przyjechali prima aprilis.

Kwiecień — plecień, toteż jeszcze o pięknie wiosennym nie ma co pisać, gdy biedne szpaki marzną i wahają się, czy nie wracać tam, skąd przyszły; jedynie bociek z naszego ogródka patrząc na latające nad nim bociany pewnie je wita z zazdrością, że zimy nie spędził w ciepłych krajach. Kol. Marynarz Kutek z Torunia zatęsknił za Konwiktem i korzystając z urlopu, odwiedził Chyrów, gdyż wkrótce wybiera się znów na morze i to na pół roku.

W niedzielę 4 kwietnia pojechało trzech delegatów z Konwiktu ze sztandarem i z Ks. Herbutem do Dobromila, gdyż tam była uroczystość zawieszenia akademickiego ryngrafu w kościele. W tym roku kwiecień jakoś niełaskawy dla ucznia, bo nie ma w nim ani jednego święta, a wszystkie odłożone na maj. Kl. VIII już się dowiedziała, że matura piśmienna zacznie się 10 maja, więc zaczęła wstawać o g. 5 rano.

Zrobiło się cieplej; już zazdrościłem młodszym klasom, że się wybrały do szkolnego ogródka, a nam teraz pakują najtrudniejsze zadania domowe. Nie ma gdzie zanotować, więc choć tu zapisuje, że jak dziś w gazecie znalazłem, obecnie Polska ma 34 miliony 221 tysięcy ludności. Ks. Dyrektor Blajer pojechał do Lwowa na konferencje o tym, jak to klasa IV będzie przechodzić do Liceum.

o czym nam pewno da wkrótce wyjaśnienia. Zacząłem z ostatniej gazetki tłumaczyć te podane tam łacińskie przysłowia, lecz niewiele mogłem przetłumaczyć, a było to w lecznicy, więc pytam jednego ósmaka, a on zaczął wszystko odrazu czytać po polsku. Stwierdziłem, że mało umiem łaciny, więc chyba zamiast do humanistycznego typu pójdę do matematycznego, ale niestety i z matematyką licho, więc cóż tu robić!?

Z Warszawy nadszedł ostatni, jak zapowiada redakcja, numer „Ściągawki“ z portretami jej redaktorów Kol. Ciszewskiego, Merza i Dąbrowskiego, oraz z opisem ostatnich chwil i rysunkami pogrzebu Ściągawki. Choć drzewa jeszcze się bardzo mało rozwijają, jednak kwitną na boiskach szczypiorniak i siatkówka, a tryumfy kl. III przy międzyklasowych meczach gromkim echem odbijają się od murów konwiktu. Wśród starszych zaczęła znów krążyć ciekawa książka „Lwy Alkazaru“; w czytelni ukazało się pismo „Pobudka“, tylko że boiska odciągają obecnie amatorów czytelni.

Od 15 kwietnia zaczął się u nas czas letni polegający na tym, że wstajemy o pół godziny wcześniej, to jest o g. 6: dobre i to, gdyż rano lepiej się i łatwiej uczyć. Kwiecień tegoroczny to rzeczywiście wyjątkowy miesiąc, bo do sali popisowej, zdaje się, ani razu nie pójdziemy, jednak kapela i orkiestra znów swoje ćwiczenia mają.

Pomylił się kronikarz, gdyż w sobotę 17 kwietnia zebraliśmy się na sali na koncert muzyczny, do którego słowo wstępne miał p. prof. Kornecki, tłumacząc znaczenie i twórczość Webera, Schuberta, Schumanna, Mendelsohna, a wkońcu Chopina i ś. p. Szymanowskiego. Orkiestra oraz Kol. Napierała i Kalinowski wykonali utwory wspomnianych autorów.

Wreszcie ostatnia wiadomość, to będzie ta, że ze Lwowa p. Mikuliński nadesłał już do Chyrowa film z uroczystości jubileuszowych, który niebawem ujrzymy na ekranie. Dalszy ciąg Kroniki ukaże się w zeszycie wakacyjnym około 1 sierpnia.

To i owo.

Świadectwo maturyczne.

Warszawskie gimnazjum IV.

Henryk, syn Józefa, Sienkiewicz — urodzony w gubernii Lubelskiej, powiecie Łokowskim, we wsi Okrzeja, wyznania rzymsko-katolickiego, w wieku lat 20 — z polecenia p. Naczelnika Warszawskiej Dyrekcji Naukowej z d. 17/29 maja 1866 Nr. 2234 został dopuszczony 2/14 i 3/15 września b. r przez Radę Pedagogiczną Warszawskiego gimnazjum IV do egzaminu z kursu siedmiu klas nauk gimnazjalnych i wykazał postępy następujące:

w Religii		— dostateczne
w językach	Polskim	— bardzo dobre,
	Rosyjskim	— dostateczne,
	Łacińskim	— dostateczne,
	Greckim	— dostateczne,
w Arytmetyce i Algebrze		— dostateczne,
w Geometrii i Trygonometrii		— dostateczne,
w Zoologji		— dostateczne,
w Botanice		— dostateczne,
w Chemii		— dostateczne.
w Mineralogii		— dostateczne,
w Fizyce		— dostateczne,
w Geografii matematycznej		— dostateczne,
w Historii powszechnej		— dostateczne,
w Historii Rosji i Polski		— bardzo dobre,
w Geografii powszechnej		— bardzo dobre.

Na tej zasadzie i z decyzji p. Naczelnika Warszawskiej Dyrekcji Naukowej z d. 23 października r. b. Nr. 5141 wydane zostało Henrykowi Sienkiewiczowi świadectwo niniejsze o zdaniu przez niego egzaminu z pełnego kursu nauk gimnazjalnych, opatrzone odpowiednim podpisem i pieczęcią państwową.

Warszawa, 17/29 października 1866 r.

Pełniący obowiązki Inspektora Gimnazjum IV.

Radca Kolegialny: *Fel. Jezierski.*

Sekretarz: *Bojanowski.*

Przekład z oryginału rosyjskiego, znajdującego się w Archiwum Oświecenia Publicznego w „Pamiętniku Literackim“ z 4. 1936 r. przez Stefana Demby str. 887 w artykule „Sienkiewicz w Poświętnem“.

Korespondencja w kl. VI. w r. 1926.

Oro te, si non hodie, cras possis tandem explicare mihi „de similitudine triangulorum“. Sum enim facilis ad discendum, quod ipse bene scis. Velles igitur, ut hanc classem repetam? O infamis! Cras tandem mane habebis tempus. Nihil est ad discendum. Hora hellenica libera est, pensum polonicum, et iam nihil. Esto solidaris. Vale. *W. L.*

* * *

Genug mit dem Latein! Dir morgen zu erklären — es hängt von meiner Gnade ab und wenn der Pater Wałęcki uns drei zusammen lernen lässt, denn ich hab' es schon dem Flura versprochen. — Es wäre sehr gut und wirksam, wenn du morgen wühlst, (wühlen = dosłownie: ryć; przypisek wydawcy) weil du stinckend faul bist. Die Solidarität ist jetzt ein Blödsinn, weil du hochbegabt und ich auch bin, so kannst du dir selber helfen. *S. S.*

Poco wakacje?

Wakacje wymyślono jedynie dlatego, że gdyby kilkuset buszmenów, urwipołciów, zawadiaków i innych basałyków, przebywało w szkole przez dwanaście miesięcy, bez żadnej przerwy, nieszczęśliwa szkoła musiałaby runąć. Najpotężniejszy budynek nie zdołałby bez wytchnienia wytrzymać tych wstrząsów i drgań, tych wrzasków i krzyków, którymi lud szkolny objawia swoje istnienie. W każdej niemal szkole można zauważyć pod koniec roku opadanie tynku z pował i szpary w podłodze. Okazało się koniecznością wypuszczanie na dwumiesięczną wolność tatarskiej czeredy, aby można załatać szczerby, pomalować powały, zasklepić pękania w murach i umocnić schody. W ostatnich dniach czerwca szkoła najwyraźniej jęczy, trzeszczy i drży nocami. Kropla wydrąża skałę „non vi sed saepe“ wrzeszczando..„ połączone glosy kilkuset wspaniałych wyjców są groźną potęgą w przyrodzie... Szkoła jest to dobra i kochająca matka, ale i najlepsza matka często zatyka sobie uszy, potem ukochane dziatki wypycha na Boży świat, aby na szerokiej przestrzeni wykrzykiwały swoją radość. Wytrzymałość ludzka ma swoje granice,

Wyprawa pod psem. *K. Makuszyński.*

Do masowego rozpowszechnienia!

KOMUNIZM BEZ MASKI! Nowa seria broszur celem gruntownego poznania, czym naprawdę bolszewizm jest i jak się przed nim bronić, bo przychodzi zamaskowany pozorami o dobro biednych, a szerzy straszliwe nieszczęścia. Jako pierwsze wyszły już: Nr. 1. **Raj komunistyczny.** Zawiera trzy rozprawy: 1] Komunizm a religia, napisał ks. prof. Kwiatkowski T. J. 2) Komunizm a wolność, napisał Mgr. Stanisław Trojanowski. 3) Komunizm a dobrobyt robotnika, napisał Mgr. Konstanty Turowski. Rzecz nadaje się także na wiece przeciw komunistyczne. Załączono też odpowiednie rezolucje.

Nr. 2 **Źródła dzisiejszego bezbożnictwa**, napisał ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. Są nimi: wolnomyślicielstwo, masoneria, żydostwo, komunizm, brak uświadomienia religijnego, zepsucia obyczajów. — Autor podaje też odpowiednie środki zaradcze, Rzecz głęboko przemyślana. Pożyteczna ogromnie także dla inteligencji.

Obie broszury do nabycia w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, Kopernika 26 i w Wydawnictwie XX. Jezuiów w Warszawie, Rakowiecka 61.

NOWE KSIĄŻKI.

Baranowski Ks. Z. Dr. — Zagadki życia, Poznań.
Barberis M. — Chrystus wśród nas, Kraków.
Chmielowski J. — Światowe dążności żydów, Poznań.
Cierniak J. — Wieś Zaborów, Zaborów.
Hynek R. Dr — Święty całun, Poznań.
Jeleński S. — Światła tajemnic, Poznań.
Korsch R. — Żydowskie ugrup. wywrot. w Polsce, Poznań.
Kruszyński J. Ks. — Rola światowa żydowstwa, Poznań.
Kwiatkowski F. Ks. T. J. — Wołamy o szkołę katolicką. Kraków.
Ligowski M. — Walka o duszę dziecka polskiego, Lwów.
Makuszyński K. — Skrzydlaty chłopiec, Warszawa.
Pawelski J. Ks. T. J. — Duch Skargi w Polsce, Warszawa.
Seppelt Loeffler — Dzieje Papieży, Poznań.
Śmigielski W. Ks. — Między ołtarzem a więzieniem, Poznań.
Timmermans R. Dr — Lwy Alkazaru, Katowice.
Trzeciak S. Ks. Dr — Program światowy polityki żydowskiej, Poznań.
Weryński H. Ks. — Boże ziarna, Kraków.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1937 R.



BŁ. ANDRZEJ BOBOLA, MĘCZ. T. J.

Malował P. Bakałowicz w Rzymie, obraz w Poznaniu